

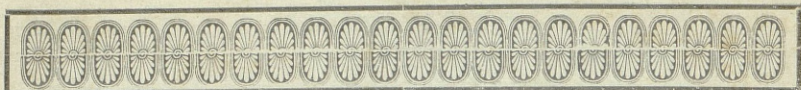
Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



dubl od 25479



# ROZWAŻANIA FILOZOFICZNE.

## SERYA I.

ULOŻYŁ

STENOGRAF LISTÓW DO PIASTA

AUTORA IDEI POLSKIEJ W „SŁOWIE POLSKIM.”

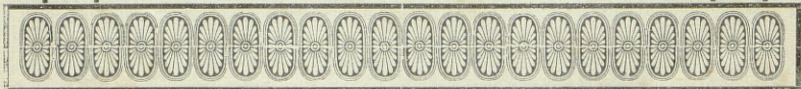
— c. 22 23 24 25 —

POZNAŃ.

NAKŁADEM AUTORA.

CZCIONKAMI DRUKARNI W. SIMONA.

1897.



Colour Chart #13



dubl ad 25479

# ROZWAŻANIA FILOZOFICZNE.

SERYA I.

UŁOŻYŁ

**STENOGRAF LISTÓW DO PIASTA**

AUTORA IDEI POLSKIEJ W „SŁOWIE POLSKIM.”

---

POZNAŃ.

NAKŁADEM AUTORA.

CZCIONKAMI DRUKARNI W. SIMONA.

1897.

334F

# ROZWAŻANIA FILOZOFICZNE.

SERYA I.

UŁOŻYŁ

STENOGRAF LISTÓW DO PIASTA

AUTORA IDEI POLSKIEJ W „SŁOWIE POLSKIM“.



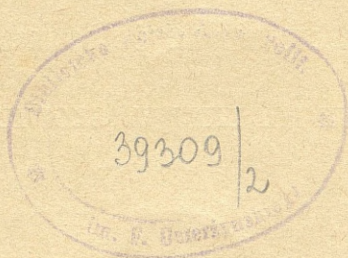
POZNAŃ.

NAKŁADEM AUTORA.

CZCIONKAMI DRUKARNI W. SIMONA.

1897.

1401



~~25376~~

25479

## Spis rzeczy.

---

	Strona.
Wstęp . . . . .	1
1 Rozważanie. Bytność Boga . . . . .	6
2     "     Cześć Bogu należna . . . . .	9
3     "     Nieśmiertelność duszy . . . . .	12
4     "     Różnica dobrego i złego . . . . .	15
5     "     Wielkość rozumu . . . . .	20
6     "     Podania o upadku i ekspiacy . . . . .	22
7     "     Nadzieja odkupiciela . . . . .	24
8     "     Obowiązki rozumu i woli. . . . .	27
9     "     Skażenie . . . . .	31
10    "     Dalszy ciąg skażenia . . . . .	34
11    "     Religia naturalna. . . . .	37
12    "     Nagroda lub kara po śmierci . . . . .	41
13    "     Konkluzya . . . . .	43
14    "     Modlitwa . . . . .	46
15    "     Co o modlitwie sądzili starożytni . . . . .	51
16    "     Rozmyślanie . . . . .	54
Zakończenie . . . . .	60

---

## Wstęp.

Od najdawniejszych czasów ludzie posiadający naukę, zaczawszy od Pytagorasa aż do Benjamina Fraklina, rozważali chętnie nad obowiązkami i nad filozofią życia. Nawet w czasach największego upadku moralności były szkoły filozoficzne, które pragnęły cnoty, nie spodziewając się za nią żadnej nagrody. Zdawało się stoikom, że godność rozumu ludzkiego nie pozwala na uleganie namiętnościom i dla tego powtarzali te pamiętne słowa: *sustine, abstine*. Ci, którzy ogłosili prawa człowieka pożyczone od Ewangelii w r. 1789ym; \*) stanowiącym początek nowej epoki, powtarzali jak Montesquieu, że za rządów wolności potrzeba więcej cnoty, niż za czasów absolutyzmu.

Rozmówiono się w moralistach wszystkich prawie narodów, o czem świadczyć może nasza literatura dość bogata w 18tym wieku w tłumaczenia Platona, Marka Aureliusza Epikteta Seneki i moralistów wschodu, nie wyjmując Konfucjusza itd. Nie można zaprzeczyć, że mimo zepsucia moralnego najwyższych warstw, byli ludzie, których te rozważania filozoficzne utrzymywały na pewnej wysokości poświęcenia i honoru. Później przyszedł wszechwładny romantyzm, który jak długo panował w sercach, zastępował rozważanie i uczył cnoty lepiej, niż sentencye filozofów.\*\*) Ale skoro skończyło się panowanie romantyzmu, nastąpiło bezkrólewie,

\*) Nie można nigdy dosyć przypominać, że ogłoszenie praw człowieka mogło się skończyć nie teroryzmem i gilotyną, ale konstytucją. Te same zasady wydały monarchiczną konstytucją 3go Maja, jak również i amerykańską. Inaczej trzeba być fatalistą i utrzymywać, że ponieważ nastąpiło, więc nastąpić musiało. Gdzież się podzieje odpowiedzialność osobista i zbiorowa? Ksiądz Lacordaire powiedział: „W r. 1789. Bóg rozpoczął odrodzenie narodów katolickich“. *Pensées* t. II. str. 211.

\*\*) Słusznie sławny mówca katedry Paryżkiej nazwał A. Mickiewicza odrodzicielem moralnym narodu.

Filozofia niemiecka, choć przybrana w czarną polską, nie umiała zejść z mglistych wyżyn heglizmu. Profesor Pawlicki mówi, że nie wiadomo, co z nią począć. \*) Dodaje jednakowoż, że dzięki zasługom Cieszkowskiego, Gołuchowskiego, Kremera i Libelta można dobrze wróżyć o przyszłości, bo dowiedli, że ani język nasz nie jest przeszkodą do traktowania przedmiotów oderwanych, ani głowy nasze za słabe do filozoficznej potrzeby.

Rozwinęła się u nas wymowa wszelkiego rodzaju, jak przy schyłku Rzeczypospolitej, ale zachodzi pytanie, czy tę wymowę, a przynajmniej niektóre jej działy najszlachetniejsze można zaliczyć do rozważań filozoficznych.

Ktoś złośliwy powiedział: całą tę wymowę dzisiejszą zaliczam do oddziały scenicznego, ale przez to nie chcę zaprzeczać, żeby teatr nie miał swego wielkiego znaczenia i wpływu. Założenia kolei żelaznej, kas oszczędności, towarzystwa ubezpieczenia itd. itd. nie można przypisać wymowie patryotycznej, ale rozwadze i pracy ludzi myślących, a więcej jeszcze się poświęcających. Gdyby przyszło do obrachowania skutków bezpośrednich wymowy, pokazałoby się, że oprócz efektów scenicznych, oklasków i pochwał dziennikarskich mało co więcej się zostało.

Jest to złudzenie, któremu zdaje się ulegają mówcy, a czasem i czytelnicy, że broszura lub mowa mogą dźwignąć kraj, kiedy jemu trzeba cnoty, pieniędzy, stowarzyszeń, warsztatów, szkół i innych czynów.

W słowach chcę widzim, w działaniu potęgę.

Trudniej dzień jeden przeżyć, niż napisać książkę.

2. Nie podzielając pesymistycznych poglądów mego znajomego na wymowę, nie chcę jej w niczem ubliżyć i pragnę jej rozkwitu i owoców, które po kwiatach następować zwykły, ale wolę dzień jeden dobrze przeżyć, niż powiedzieć dużo pięknych frazesów.

Chodzi mi więc nietylko o chęć, która jest w słowach, ale o potęgę, która jest w działaniu. Chrystyanizm dał tego dowody, że umie budzić nietylko chęć, lecz daje i siłę do wykonania dobrej chęci, czego u nas nie brakowało do końca 17go wieku. Nie wszyscy z niego korzystają i niektórzy nie chcą wcale korzystać, czyżby oni mieli być zupełnie bez dogmatu i skazani na jakiś nihilizm duchowy? Nie sądzę.

\*) *Historia filozofii greckiej* I. str. IX.

Jeden z nich, który dawniej przez 4 lata był na uniwersytecie berlińskim za panowania Heglizmu, mówi mi: cała filozofia nie warta jednej godziny czytania. Przyjmuję to do wiadomości na rachunek Heglizmu, ale, Panie Radzco! *abusus non tollit rectum usum rei*, to Pan jeszcze gorzej się chcesz obejść z filozofią, niż nasz znajomy z wymową, a na deski teatralne odesłać jej niepodobna. Podałem mu *Obronę filozofii*, wydaną przed kilkunastu laty, lecz nie wiem, czy ją przeczytał. Później pokazałem mu historią filozofii greckiej przez Dr. Pawlickiego, w której na początku jest apoteoza filozofii: „*Cogito, ergo sum*“ jest niewzruszoną zasadą, na której spoczywa i rozwój jednostek i całych narodów pomysłność. Kto nie myśli, właściwie nie jest, bo życia nie ma bez czynów, a czyny są myśli potomstwem. Czy sprawy jednego człowieka, czy dzieje całego narodu, zawsze to przedza misterna, wysnuta z jakiejś teorii, zawsze to żywy organizm, w którym naksztalt serca bije jakaś myśl ogólna. Tą myślą filozofia: do niej, jak do dźwięcznego diapazonu, ludzie i narody dostrajać muszą uczucia, myśli i uczynki, jeżeli chcą zachować życie i zdrowie“.\*) Aleć to wymowa, zawołał mój Radzca, i do żadnego nie doszliśmy rezultatu. Nie dałem za wygraną i postanowiłem wyciągnąć z filozofii ekstrakt praktyczny.

Słuchałem dawniej filozofii na trzech uniwersytetach i mogę powiedzieć to samo, co Lucyan (filozof grecki), że każdy z moich profesorów potępiał drugiego i co innego nauczał. Gdyby mnie wstyd nie było, to przyznałbym się, że wówczas odniosłem tyle z filozofii korzyści, co mój najzaniejszy Radzca. *Mea culpa*. Musiałem powrócić do dzieł moich profesorów i godzić ich ze sobą, co tem łatwiej mi przyszło, że już pomarli. Głowa mnie nieraz bolała, zanim zdołałem wypracować tę pierwszą seryą rozważań filozoficznych, które, jeżeli zechcesz, mogą ci się przydać, cny Czytelniku.

Wiem, że wielu niedowierza filozofii, inni nie dowierzają religii, a może obecnie jest jeszcze więcej takich, którzy nie dowierzają, aby filozofia mogła żyć w zgodzie z religią.

Wieki nagromadziły materyałów do tych nieporozumień i nie jest rzeczą tak łatwą pogodzić ludzi do tych trzech kategorii należących, czyli nieporozumienia usunąć. Należałem na przemian do jednej z trzech kategorii i wiem, jak

\*) I. c. I. str. XI.

jest trudno porzucić atmosferę, w której wychowanie, studia, lub otoczenie nas umieściło.

Trzeba się więc przygotować na to, że znajdą się mal-kontenci w jednym lub w drugim obozie, lub i we wszystkich naraz. To ostatnie jest czasem pożądanem, bo będzie poniekąd dowodem, że się walczy na seryo z nieporozumieniami obozów i że chce się odrzucać ich błędne opinie, które porozumieniu przeszkadzają. Nie mam nadziei temu zadaniu podołać, lecz dobrze jest pierwsze lody przełamać. Pocieszam się słowy Adama:

I ten szczęśliwy, kto padł wśród zawodu,  
Jeżeli poległem ciałem  
Dał innym szczebel do sławy grodu.

Wiarą właściwie zajmować się nie będę, lecz tylko rozumem. To właśnie może się niektórym nie podobać. Mi-nęły wprawdzie czasy, kiedy słynny kaznodzieja krakowski, przejęty panującym wówczas tradycjonalizmem, wołał z am-bony: rozum to głupstwo; nie mniej strasznie niektórym boją się rozumem. Zobaczymy, co powiedzą na słowa profesora filozofii: „A jeszcze dzisiaj, choć już przeżyła półtrzecia ty-siąca lat, jest filozofia młoda, jak niegdyś, gdy po raz pier-wszy zjawiała się na słonecznych wybrzeżach morza egejskiego i nie przestała być dla ludów Europy rodzicielką oświaty, dawczynią cnót i ogłady, matką dobrych czynów i dobrych słów: omnium bene factorum dictorumque mater. A nie-tylko jest matką nauk i oświaty, lecz także panią i mistrzy-nią. W prawej ręce trzyma książkę, w lewej berło królew-skie. Taką widział ją Boecyusz, ostatni Rzymianin, gdy blizki rozpaczy, od niej jednej wyglądał pociechy w więzieniu ostrogockiego Teodoryka. Głową do niebios sięgała, wzro-kiem promienistym przenikała wszystkie tajniki, a choć odziana starożytną szatą i twarzy czcigodnej, jaśniała siłą młodości. A jakże dzisiaj zdziwiłby się więzień filozof, gdyby panią swoją ujrzał po raz drugi uwieńczoną wawrzynami trzynastu nowych wieków! Już dwa tysiące pięćset lat pa-nuje królowa nauk, wielbiona przez umysł wyższego polotu. Z jedną religią objawioną musi się dzielić wpływem i zna-czeniem, ale nie ustępuje jej w sile poruszania duszami, to kochana nad miarę, to na śmierć znieawidzona, a zawsze szczytna, bo nigdy niezapomniana. Tylko serca, w grube materji pęta ujęte, potrafią być obojętne i pozostać zinnemi, gdy misterną dłonią odsłania „tajemnice nieba“ itd.

Może znajdują się tacy, którzyby chcieli ujrzeć tego profesora na indeksie książek zakazanych.

Radzca zaliczy te wspaniałe słowa do działu retoryki i nie można mu się dziwić, bo przez kilka lat truli go Niemcy panteizmem Heglistowskim; byłem w największym ambarasie, kiedy mi zacytował swego kolegę Zellera, słynnego historyka filozofii, mówiąc: Patrz, podobnie jak ja, Zeller wierzył w nieomylność Hegla, a pisze, że ostatnią myślą filozofii jest, że nie powinna się kusić więcej o nowe systemy, bo zbankrutowała do szczytu (sic).

Ja też idę za radą Zellera i niechaj mnie Pan Bóg broni, bym chciał się kusić o nowy system. Nie głupim, albo raczej za głupi na to jestem, chociaż nie wątpię, żeżeśle Bóg nowego Arystotelesa, który skupi w sobie całą wiedzę dzisiejszą (bez nieudowodnionych hipotez) i stanowić będzie epokę, w której tylko idyoci i analfabeci będą mogli być ateuszami, lub wątpić o nieśmiertelności duszy.

Daj Boże, żeby to był Polak, Litwin, albo Rusin; temu wielkiemu Nieznajomemu, który może dopiero uczy się czytać, ofiaruję moją pracę. Co do mnie pragnę być dla filozofów tem, czem Liebig był dla wołów i bawołów, chcę ich sprowadzić do wspólnego mianownika (nie bawołów, ale filozofów).

Jeszcze przed 15tu laty mój złośliwy przyjaciel K. G., któremu także w Berlinie obcięli skrzydła, szydził ze mnie, że mam jakby słoiki z ekstraktami geniuszów, z których wedle potrzeby dobywam różne ingrediencye i układam mikstury. Nie przeczuwał, że to posłużyć może do rozważań filozoficznych. O filozofio! parla d'unque, na co się ty możesz ludziom dzisiejszym przydać?

L.

## Bytność Boga.

Więcej nam jeszcze brakuje rozumu, niż wiary.  
F e n e l o n.

1. Rozum ludzki zdolny jest wznieść się o własnych siłach do pojęcia Boga, który jest początkiem i celem wszech rzeczy, czego najlepszym dowodem są filozofowie starożytni i nowożytni, aż do dzisiejszych czasów. „Podobnie jak duszy — mówi Arystoteles — tak i Boga nikt nie widzi wzrokiem ciała; duszę poznaje każdy z jej działalności, a tak samo Boga poznaje się z jego dzieł.“ Platon zaś woła: „Wszystko co widzimy: ziemia, słońce i gwiazdy, ład w całym świecie, regularna odmiana pór roku przypominają nam ustawicznie o bytności Boga.“ Tenże uczeń Sokratesa naucza w swoich dziełach o Bogu jedynym, gdyż istoty skończone, które bogami nazywa, były stworzone przez Boga nieskończonego (Timaeus). Bóg Platona jest istotą osobistą i najdoskonalszą, początkiem wszystkiego dobra, prawdy, piękna we wszech rzeczach, jest Bogiem Opatrznością, która ze świadomością i rozumem stwarza świat, czuwa nad człowiekiem, nagradzając jego dobre, karząc jego złe uczynki. — Historia starożytna i nowożytna, etnografia i wszystkie literatury świadczą o powszechności wiary w Boga. Starano się z wielką lecz bezskuteczną gorliwością znaleźć jaką wyspę, w którejby nie wierzone w bóstwo. Z pośród tysiąca świadectw podróżników przytoczymy angielskiego majora Wellisa, który dowodzi, że murzyni w fetyszach czczą bóstwo niematerialne.<sup>1)</sup> Nawet tacy autorowie, jak Dr. W. Zimmermann w wielkim dziele: *Der Mensch* zbija mniemanie, jakoby kiedokolwiek dzikie ludy pozbawione były religii i przytacza i o najdzikszych dowody, że wierzą w Stwórcę wszech rzeczy.<sup>2)</sup>

1) *Muséon* z kwietnia 1888go w dodatku *Miscellaneous*.

2) *Der Mensch* I. 865.

2. Dla niedowiarków najlepszą może rzeczą byłoby zacząć od lekcji astronomii. Niech sobie przypomną, że wyrachowano już do 80 milionów słońc i planet, pośród których przebiega 17 milionów komet. Może zrobią na nich wrażenie odległości; niech sobie wyrachują, jaka musi być odległość ziemi od Alcyonu, skoro światło potrzebuje 500 lat, by dojść od niego do ziemi, a ze słońca potrzebuje tylko 8 minut. Jeżeli chce zważyć słońce na kilogramy, niech do liczby 2 doda trzydzieści zer, a dla Syryusza liczbę tę musi pomnożyć przez 12.

Siła atrakcyi dźwiga i porusza to wszystko. Tak jest, ale kto dał to prawo? Kto rozsypał te miliony słońc w przestworze? Kto z każdego słońca wyrzucił planety i dał im siłę krążenia koło słońca, ażeby, jak chce dzisiejsza nauka, po jakimś czasie znowu doń wróciły? Newton odpowie nam, że atrakcja jest skutkiem przyczyny nie materialnej, czyli pochodzi od Boga. Doświadczenia Pasteura, obalające samorodztwo, do tej samej prowadzą konsekwencyi. Czy trzeba wyliczać geniuszów, którzy podobnie o pierwszej przyczynie wszystkiego myśleli: Kopernik, Kepler, Galileusz, Kartezjusz, Leibnitz,<sup>3)</sup> Euler, Clarke, Cauchy itd.

Albo jest to coś nakształt wielkiego zegaru,  
Który obiega popędem ciężaru?  
Tylko nie wiecie, kto zawiesił wagi!  
O kołach i sprężynach rozum was naucza:  
Lecz nie widzicie ręki i klucza.

3. Ateizm sporadycznie występujący był dotychczas uważany jako wybryk ujemny. Paskal mówił, że prędze przypuści, że ktoś cierpi umysłowo, niż żeby miał przy zdrowych zmysłach zaprzeczać Boga. Bakon z Werulamumawiał, że mało nauki może od Boga odwracać, ale wiele nauki do niego prowadzi. La Bruyère uważał ateizm za objaw towaryżyszczy mągący tylko niemoralności głęboko zakorzenionej. Deisci 18go wieku najwspanialsze zostawili traktaty o bytności Boga, a za rządów Robespiera zadekretowano, że naród wierzy w Istotę Najwyższą.

3) Do stowarzyszenia, które zwołało kongres, należeli I. Simon Caro, Phil. Chasles, V. Hugo, H. Martin, J. Michelet i wielu innych. Przyłączyło się do niego wielu filozofów niemieckich ze szkół Krausego, Herberta Fichtego z Hali, jak również i inni z Włoch i Belgii.

Międzynarodowy kongres <sup>4)</sup> filozoficzny, złożony z wielu filozofów i myślicieli wolnomyślnych, a po części i bezwyznaniowych, po sześciu latach obrad ogłosił rodzaj wyznania wiary filozoficznego, który tak się zaczyna:

„Uważamy za obowiązek streścić w kilku słowach prawdy zasadnicze, wyznawane przez członków kongresu, które zgadzają się z ogólnymi wierzeniami rodzaju ludzkiego; są to podstawy, na których spoczywa całe dzieło kongresu. Najwyższą afirmacją i najpotrzebniejszą, gdyż bez niej wszystko jest ciemnością w człowieku i w naturze, jest wiara w Boga, mądrego, świadomego i wolnego, Stwórcę wszystkiego co jest. Kongres przyjmuje więc do swego zgromadzenia tylko myślicieli, którzy zasadniczo wyznają teizm, t. j. bytność Boga, nieustanną trwałość osoby ludzkiej w życiu przyszłym, prawo moralne, objawiające się przez sumienie, wolność, odpowiedzialność i dobrowolne doskonalenie się istoty ludzkiej, przyszłe losy teje istoty jako następstwo użytku, jaki zrobiła z życia obecnego.“ <sup>5)</sup> Zarzucono kongresowi, że wykluczył ze swojego zgromadzenia myślicieli niewierzących w Boga osobistego. Kongres odpowiedział, że chciał wyjść z chaosu, wśród którego ani porozumieć się, ani niczego zbudować nie można.

I. Gołuchowski, profesor uniwersytetu Wileńskiego, który miał w r. 1831ym w Warszawie, odczytać o osobistości Boga, zostawił nam traktat o naturalnem dążeniu człowieka do Boga, <sup>6)</sup> w którym czytamy: „Ażeby człowieka materializmem zaspokoić, trzeba go wprzód poniżyć, trzeba gwałt zadać wyższej jego naturze, trzeba jego duchowi podsunąć opium zmysłowości, by mu odjąć wszelką świadomość o sobie samym, wszelką przytomność i rzucić go w otchłań rojących się żądz i namiętności, samopas chodzących i chwilowe zaspokojenie znajdujących, a przez to lepszą jego istotę odurzających. W chwilach jednak przebudzenia się, tęsknota wraca więcej jak kiedykolwiek.

Filozof sam pełen prostoty i pokory chrześcijańskiej zapomniał, że pycha może być także tem opium odurzającym i zasłaniającem Boga. Pour l'orgueil le monde est un livre fermé.

4) Według Leibniza prawa natury są postanowieniami Bożem (d'institution divine), są prawami istniejącymi razem w Bogu i w siłach.

5) La Libre Conscience z lipca 1870. Był to organ kongresu. Deklaracya powyższa przedrukowaną została po francuzku i po polsku w Obronie Filozofii. s. 146.

6) Traktat ten wydrukowany został w „Zarysie Filozofii“ Ziemięckiej 287—87.

„Kościół wierzy i naucza, że Bóg, rzeczy wszystkich początek i koniec, za pomocą przyrodzonego światła nczmu „ludzkiego z rzeczy stworzonych pewno poznany być może, „jednak podobało się Jego mądrości i dobroci inną drogą, „a to nadprzyrodzoną, Siebie samego i wieczne woli Swojej „wyroki objawić rodzajowi ludzkiemu. Temu to Bożemu „objawieniu przypisać potrzeba, iż to co w rzeczach Bożych „rozumowi ludzkiemu samo przez się nie jest niedostępnem, „w dzisiejszym stanie rodzaju ludzkiego przez wszystkich „doskonale, z mocną pewnością i bez przymieszania żadnego „błędu, poznanem być może.“ Tak orzekł ostatni sobór ekumeniczny.\*)

## ROZWAŻANIE II.

### Cześć Bogu należna.

1. Nie dosyć jest uznać w myśli, że Bóg istnieje, należy Mu się wdzięczność za wszystkie dobrodziejstwa, które bezpośrednio albo pośrednio od Niego pochodzą, należy Mu się cześć nie tylko wewnętrzna, ale i zewnętrzna. „Bogu — mówi Arystoteles, jako naturalnemu panu, od którego otrzymaliśmy byt, największe dobro, należy się cześć, jakiej my nigdy dostatecznie oddać Mu nie możemy. Służenie Bogu jest sprawiedliwością i najważniejszym obowiązkiem sprawiedliwości. Pobożność jest częścią sprawiedliwości, którą winniśmy względem Boga wypełniać. Kto jej nie wypełnia, bardzo niesłusznie nazywa się mocnym duchem (sic). Nie jest mocnym, ale bezrozumnym. Jeżeli zaś chce ją wypełnić, musi to zrobić zupełnie i należycie. Jeżeli zbliżamy się do Boga, aby Mu oddać cześć, to powinniśmy to czynić z największym uszanowaniem.“

Najuczęszzy z dzisiejszych apologetyków, przytoczywszy powyższe słowa z Etyki Arystotelesa, dodaje: „Wiara chrześcijańska nie ma tu nic do dodania. Wprawdzie często w starożytnym świecie słowa te w bardzo niedoskonały sposób były wykonywane, lecz nie mniej człowiek wówczas, podobnie jak i dzisiaj, uważał sobie za obowiązek oddawać Bogu cześć z największą uroczystością, na jaką go stać było.

\*) „Uchwały i wyroki Soboru Watykańskiego“ przez X. Dr. Krukowskię, profesora Teologii. Kraków 1880 str. 4.

Religia chrześcijańska nie potrzebowała nic nowego pod tym względem zaprowadzać, oczyściła i wydoskonaliła część Bożką, ale jej nie wynalazła. Ci, którzy uważają za dostateczne uznanie bytności Boga, a nie uważają sobie za obowiązek czynnie Mu służyć, powinni się naprzód z religią naturalną i z rozumem pogodzić, a nie z Objawieniem. Ludzka nasza natura obowiązuje nas do dziękczynienia i prośby, od czci i ofiary i wogóle do czci zewnętrznej, jak świadczy rozum i praktyka całej ludzkości. Chrześcijaństwo okazało się na tym punkcie jako prawdziwa religia natury i rozumu, gdy nas nauczyło, że wewnętrzna część Boga nie wystarcza, lecz że musi być oddana w sposób pod zmysły podpadający, a naturze ludzkiej odpowiedni. Kto więc odrzuca to żądanie, odrzuca zarazem głos rozumu i ludzkiej natury.“<sup>1)</sup>

2. Nietylko wszystkie religie świadczą o potrzebie czci zewnętrznej, lecz i najnowsze usiłowania, by odrzucić chrześcijaństwo. Wielka rewolucya francuzka chciała stworzyć nową religią i w tym celu były już najuroczystsze procesye z kwiatami, ofiary z owoców i kwiatów składane Istocie Najwyższej. Dzisiaj dla eks-chrześcijan otwierają się świątynie budystyczne, loże masońskie z ceremoniami na cześć najwyższego budowniczego, a nawet są usiłowania, by zbudować w Europie świątynie Jowisza, Minerwy i t. d., w których naturalnie byłyby ceremonie podobne do starożytnych. Prawdziwie człowiek może powiedzieć: *C'est plus fort que moi*, a już starożytni nazywali człowieka zwierzęciem religijnem.

Czego chcesz od nas, Panie! za Twe hojne dary?  
Czego za dobrodziejstwa, którym nie masz miary?  
Wdzięcznem Cię tedy sercem Panie wyznawamy,  
Chowaj nas póki raczysz na tej niskiej ziemi,  
Jedno niech zawsze będziemy pod skrzydłami Twemi.

3. Historycy, którzy opierają się na pisanych świadectwach przeszłości, przyznają, że monoteizm poprzedzał wielobóstwo. Jest to główna teza Max-Müllera, której dowiódł w dziele o religii porównawczej, i w jednym z ostatnich dzieł, w którym pisze, że idea Boga jest naturalną, rzeczywistą, nieuniknioną i powszechną.

Egipcyanie nie mieli początkowo posągów w świątyniach swoich, a Plutarch opisuje, że na wstępie do świątyni

1) A. M. Weiss. Apologie des Christenthums vom Standpunkte der Sitte und Kultur I. 69.

w Sais czytano napis: „Ja jestem ten, co był, co jest, co będzie. Żaden ze śmiertelnych nie podniesie zasłony, która mnie zakrywa.“

W Indyach, według Max-Müllera, znajdujemy w najdawniejszych czasach lud zajęty rolnictwem i chowem bydła; są to czasy poezji religijnej, z których pochodzą hymny i modlitwy. Im starsze są Wedy, tem czystsze w nich pojęcia religijne. Kiedy bramin koniec bezustannego przeobrażania się duszy widzi w pogrążeniu się w bóztwie, w zjednoczeniu się z istotą odwieczną, Budda jedyny środek do uwolnienia i przeobrażania się znajduje w Nirwanie. Co do Nirwany nie zgadzają się uczeni, jak ją pojmować należy. Dotychczas utrzymywano, że oznacza zatracenie bytu, tj. że człowiek dopiero dochodzi do zupełnego pokoju, kiedy istnieć przestaje. Niektórzy uczeni angielscy utrzymują, że Nirwana nie oznacza niebytu, lecz doskonałe oczyszczenie, tj. zakończenie pokuty. Podobny spór się toczy o pojęcie starożytnego boga chińskiego (Szangti), czy schodzi się zupełnie z pojęciem Jehowy w Piśmie św. czy nie, lecz zawsze oznaczał potęgę duchową i rozum najwyższy. Ofiara na cześć nieba i ziemi jest według Konfucjusza ofiarą, mającą na celu Boga nieba i ziemi.

Herodot poucza nas, że Arkadowie i Pelasgowie nie mieli początkowo posągów w świątyniach swoich i dopiero później przyswoili sobie cześć bogów egipskich.

Nie czczono, mówi Teofrast, żadnego posągu ręką ludzką zrobionego, lecz pierwszemu początkowi wszechrzeczy oddawano hołdy, ofiarując mu zioła i owoce, w dowód uznania jego najwyższej władzy. To samo świadczą fragmenta najstarszych pieśni, zwanych orfickimi; niektóre z nich przechował Plato. Jeszcze w 3cim wieku przed Chrystusem filozof grecki Eucherus utrzymywał, że myty o Bogach są to źle zrozumiane i w rozliczny sposób przemieniane wspomnienia o rzeczywistych wypadkach i ludziach. Nawet u Herodota i Homera i innych widzimy, że Jowisz posiada bądź przymioty samemu Bogu właściwe, bądź też zjednoczono go z jakimś ziemskim królem Krety. Homer nazywa go ojcem Bogów i ludzi, a bohaterowie Iliady i tragedyi greckich wierzą w swoją zależność od Bóztwa, wzywają je i błagają o pomoc. Któż nie zna słów Plutarcha: „Ludu bez Boga, bez modlitwy, bez obrządków religijnych, bez ofiar, tego nikt jeszcze nigdy nie widział.“ Jedno ze zdań, których w szkole Pytagorasa uczono się na pamięć, było następujące: „Nie wypada

dobra szukać gdzieindziej jak u Bóztwa; Bóg bowiem jest Panem wszystkiego i od Niego trzeba dobro uprosić.“<sup>2)</sup>

### ROZWAŻANIE III.

#### Nieśmiertelność duszy.

1. Rozum ludzki znajduje z łatwością w sobie przeświadczenie o nieśmiertelności duszy, które przechowywało się u wszystkich prawie ludów, o czem, świadczą nie tylko pisarze starożytni, ale i obrzędy pogrzebowe, połączone z modlitwami, a często i z ofiarami. Herodot, widząc jak w Egipcie za życia rozważano już o życiu pośmiertnem, przypuszczał, że nauka ta jest pochodzenia egipskiego, lecz toby chyba dowodziło, że za jego czasów i w jego otoczeniu mało już myślano o życiu zagrobowem, podobnie jak i w naszych czasach mało o niem myślą i bez zastanowienia cmentarz nazywają miejscem wiecznego odpoczynku, a skoro człowiek umrze, mówią, że zasnął na wieki. Wierzenia powszechne mają i miały zawsze wyjątki. W Starym Zakonie znane już były, skoro czytamy: „Głupi rzekł w sercu swoim: nie masz Boga,“ a w księgach Mądrości odzywają się materyaliści z 8go wieku przed Chrystusem: „Z niczegośmy się narodzili i potem będziemy jakoby nas nie było, bo dym jest duch w nozdrzach naszych, a mowa iskra na poruszenie serca naszego, która gdy zgaśnie, popiołem będzie ciało nasze, a duch rozwieje się jako miękkie powietrze i przeminie żywot nasz jako ślad obłoku i rozejdzie się jako mgła, która rozpędzona jest od płomieni słonecznych. Mówili to rozmyślając nie dobrze u siebie.“

Nulla regula sine exceptione.

Wyobrażenia o życiu przyszłem nie były zawsze pojętne, jak to widzimy u Homera i coraz więcej się zacierały przez materyalistyczne systemy, aż znowu zajaśniały w Fedonie Platona. Jeżeli niektórzy najwięksi filozofowie zdają się wątpić o nieśmiertelności, wątpliwości ich odnoszą się raczej do wyobrażeń o życiu przyszłem, a nie co do nieśmiertelności samej.

2) O odrodzeniu narodów w starożytnym i nowożytnym świecie. — Kraków 1892. str. 12—16.

Skoro w ostatniej epoce pogaństwa przestano wierzyć w bóstwo i w nieśmiertelność duszy, zepsucie stało się nieuleczalnem. „Dawniej, mówi Cicero, wierzone mocno w nieśmiertelność duszy i lepiej jest uważać jako głos ludzkości powagę dawniejszych, niż bezbożność czasów zepsucia.“

We wszystkich religiach tkwi poczucie nieśmiertelności nawet w niezliczonych czyścicach buddystycznych, w których dusza pokutować musi. Dla tego też nawet autorowie zdaleni od Chrystyanizmu stojący, nie zaprzeczają powszechności pojęć o nieśmiertelności. Dr. W. Zimmermann utrzymuje, że wszystkie ludy z wyjątkiem żydowskiego (??) miały pojęcia o życiu zagrobowem.<sup>1)</sup>

2. Każdy może powiedzieć z poetą: czuję nieśmiertelność i każdy nawet tworzy sobie dobrą lub złą nieśmiertelność. Leonidasy, Kodrusy i wszyscy umierający za ojczyznę, umierali z przekonaniem, że na dobrą sobie zasługują nieśmiertelność. Większą jeszcze pewność mieli męczennicy, którzy, choć czasem mogli, nie ukrywali się przed wyznaniem Chrystusa w śmiertelnych katuszach, a niektórzy nie taili swojej radości z przejścia do lepszego światła. Kościół też dzień ich męczeństwa nazywa dniem narodzin (do życia wiekuistego).

Gdyby nam było potrzeba dowodów na przeświadczenie o nieśmiertelności, oprócz Chrześcian, wszystkich wieków, świadczyć nam będą religie nieruchomego Wschodu, owe wdowy, rzucające się na stosy, aby się nie rozłączać z mężami swymi, owe miliony wyznawców Mahometa, którzy przez 10 wieków byli postrachem Europy, a umierali z radością na polu bitwy w przekonaniu o swej nieśmiertelności. (Dziś, gdy tego przekonania nie mają, nie są już straszni.)

Nowy nareszcie dowód choć smutny dają nam dzisiejsi materyaliści, skoro bez obłudy lub udawania są konsekwentni ze swoją negacją. Wstrętny ich cynizm dochodzący do monstrualności, tam gdzie mają zupełną wolność złego, zmusza nas do wejścia w siebie i musimy albo im przyklasnąć, albo czuć się nieśmiertelnymi. Ztąd widzimy, że tam, gdzie największe zepsucie tj. we Francyi, najwięcej też jest pierwszorzędných pisarzy, którzy odwróciwszy się od spodlenia myśli, wracają do prawd etyki, które ludzkości były zawsze drogą i są na drodze ku religii, a wielu już ją przebyło.

Kiedy złe weźmie moc największą,

Wtedy masz się spodziewać odmianę najprędszą

1) Zimmermann — Der Mensch 1869.

3. Niektórzy chcieliby tylko dobrodziejstw Chrystyanizmu odnoszących się do życia doczesnego, bo jak zauważył Montesquieu: religia chrześcijańska więcej i lepiej od wszystkich innych uszczęśliwia człowieka na ziemi, chociaż, jak mówi, zdaje się odnosić wyłącznie do życia przyszłego. Gdyby przestała myśleć o wieczności, wpływ jej malałby ciągle, jak maleje tam, gdzie jej słudzy doczesnością są tylko zajęci i sami na własne zbawienie nie pracują.

„Wiara w nieśmiertelność duszy jest fundamentalnym dogmatem Chrystyanizmu. Całe zjawienie się Chrystusa i dzieło odkupienia ludzkości nie ma sensu, jeżeli dusza ludzka nie jest nieśmiertelna. Bo jakkolwiek cywilizacyjne skutki Chrystyanizmu są zadziwiające, cudowne, tak że dokąd on nie dotarł, tam jeszcze w 19. wieku panuje barbarzyństwo znane tylko u przedchrześcijańskich ludów, to jednak główny cel przyjścia Chrystusa, jego śmierci na krzyżu i jego ewangelii jest duchowe umoralnienie i zbawienie człowieka oparte na motywach nadnaturalnych, pozagrobowych; a nawet i te błogie owoce cywilizacji chrześcijańskiej nie inaczej, tylko na podstawie tychże motywów nadziemskich, nadnaturalnych osiągnąć się dały. W księgach ewangelii św. spotykamy się z całym szeregiem tekstów, które byłyby wprost niedorzecznością, gdyby dusza ludzka nie była nieśmiertelna. „Jam jest zwartychwstanie i żywot (powiada Chrystus do Marty, wyznającej wiarę w zmartwychwstanie brata swego Łazarza), kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie, a wszelki, który żyje, a wierzy we mnie, nie umrze na wieki. (Jan XI 25, 26). I Paweł św. zachęcając ucznia swego Tymoteusza do pobożności, wskazuje mu nagrodę wieczną: „pobożność do wszystkiego jest pożyteczna, mając obietnicę żywota, który teraz jest i przyszłego (I. Tim. IV. 8). Przepowiedź o Łazarzu i bogaczu (Łuk. XVI. 19), przestroga o unikaniu zgorzszczenia, obietnica dana tym, którzy słuchają słowa bożego i przyjmują komunię św. (Jan VI), wreszcie upomnienie uroczyste: „nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, a duszy zabić nie mogą“ wszystko to w ustach Zbawiciela Pana byłoby czemś niezrozumiałem, fantastycznym, ułudnem, jeżeli dusza ludzka nie jest nieśmiertelna.

„Albo więc rozbrat uczynić z Chrystusem i ewangelią, albo przyjąć jako pewnik niezbity, jako dogmat, wiarę w nieśmiertelność duszy. Środka tu niema. Zrozumiał tę prawd-

wspomniany wyżej protestant Spiess<sup>2)</sup>, gdy mówi: „Nikt nie będzie twierdził na seryo, że przyjęcie życia pozagrobowego po śmierci nie należy koniecznie do chrześcijaństwa. Błędem jest uważać religią tego świata (des Diesseits) za dającą się pogodzić z chrystianizmem.<sup>3)</sup>“

#### ROZWAŻANIE IV.

##### Różnica dobrego i złego.

Skoro tylko człowiek przyjdzie do używania rozumu, czuje różnicę między dobrem i złem; wstydzi się, kiedy co złego zrobi i przeprosza, nietylko kiedy go widzą ludzie, lecz nawet skoro go nikt nie widział i jeżeli tylko umiano pozyskać jego zaufanie, wyznaje swoją winę. Z początku póty jest niespokojnym, póki winy nie wyzna. Poczucie różnicy między złem a dobrem należy do prawd rozumu. Cicero najwymowniej bronił prawa natury, zapisanego w głębi sumienia i sądził, że i bez bogów mścicieli (Nemesis, Eumenidy) każdy, który co złego uczynił, ma dosyć we wnętrzu swoim obawy i niepokoju.<sup>1)</sup> Tenże, odwołując się na Arystotelesa, porównuje obchodzenie się występnego ze swą duszą do owych rozbójników, którzy ofiary swoje wiązali z trupami, aby tem nędzniej skończyły.

Im dalej sięgniemy w przeszłość historyczną, tem więcej znajdujemy dowodów, że różnicę między złem a dobrem dobrze znano i według niej choć częściowo postępować umiano. Księga umarłych egipska przedstawia nam duszę sprawiedliwego, która przed Ozyrysem spowiada się w następujący sposób:

„Nie używałem imienia Boga nadaremno, do ojca swego bez uszanowania nie przemawiałem, nie zabijałem, nie ude-

2) *Entwickelungsgeschichte der Vorstellungen vom Zustande nach dem Tode auf Grund vergleichender Religionsforschung dargestellt vom Dr. E. Spiess, der Philosophie, der Theologie Licentiat u. Privatdocent an der Universität Jena.*

3) Konferencye ks. Stanisława Załęskiego wyd. 2gie s. 125. W tej konferencyi podane są na stwierdzenie nieśmiertelności duszy i dowody filozoficzne. Opuszczamy je, gdyż w tym roku chcemy się zająć tylko dowodami historycznymi i etycznymi.

1) Pro Roscio.

rzałem, do wylewania łez nie doprowadzałem, żony mężowi nie odbierałem, wszetecznikiem nie byłem, gwałtów przeciw przyrodzie nie popełniałem. Nie oszukiwałem, w sądzie fałszywego świadectwa nie składałem“.

Król egipski Abimelech chce poślubić piękną Sarę, która uchodziła za siostrę Abraama, lecz gdy dowiedział się, że jest rzeczywiście jego żoną, odsyła mu ją przestraszony i czyni wyrzuty, że mu tego nie oznajmił. (Geneza XII. 19).

Epopeja Mahabarata przedstawia nam bohatera, który przez Himalaje zdążył ku górze świętej, lecz wpływ dawnych grzechów jego staje mu na przeszkodzie i ginie na drodze. Dla czego by bramin pokutował, gdyby nie bał się złego?

Budda zaś nauczał: „Czyny teraźniejszego życia rozstrzygają o tem, w jakim stanie człowiek znowu się odrodzi; zły przechodzić będzie przez coraz większe udręczenia, aż dojdzie do właściwych piekieł, gdzie złośliwe bóstwa męczyć go będą“ itd. Dla uniknięcia tego losu nakazane było powstrzymanie się od zabójstwa, kradzieży, kłamstwa, rozpusty i pijaństwa, a nakazaną była cierpliwość i dobroczynność.

Konfucyusz pisze w księdze Niezmienności, że starał się zebrać najstarsze nauki moralne i naucza: „Trzy są wielkie i powszechne władze moralne człowieka, t. j. sumnienie, które jest światłem rozumu dla odróżnienia dobrego i złego“ itd.

W Grecyi im dawniejsze czasy, tem czystsze pojęcia moralności; Penelopa lepiej zna różnicę dobrego i złego, niż Aspazyja, Antygona wie dobrze, że niepisane prawo sumnienia więcej obowiązuje, niż prawo ludzkie. Patryotyzm górejszy jest za Kodrusa, niż za czasów Demostenesa.

Pytagoras, według świadectwa Plutarcha, nauczający, że trzeba Boga naśladować, do Boga się zbliżać i w tym celu ćwiczący siebie i uczniów w rachunku sumnienia i w unikaniu złego, lepiej znał prawo moralne, niż uczniowie Epikura.

Roma starożytna ze swoimi cenzorami i surowemi prawami karności domowej świadczy nam to samo. Dwie napaści na cześć niewieścią Lukrecyi i Wirginii wzburzą Romy, a gdy napastnicy piastowali najwyższą władzę, władza ich będzie zniesioną.

Nawet z niewolnikami, jak świadczy Plutarch, pierwotnie obchodzono się łagodnie. Cnota była rzadką, coraz rządszą, lecz była zawsze możliwą i czytamy w Dziejach Apostolskich o Korneliuszu, rotmistrzu legii włoskiej, że zanim po-

znał Chrystusa: „był pobożny i bojący się Boga ze wszystkim domem swym, czyniący wielkie jałmużny ludziom, a Bogu się zawżdy modlący“. (Dz. Ap. X. 1. 2).

2. Ci, którzy zaprzeczają różnicę między dobrem a złem, a zatem i wolnej woli, która między nimi ma wybierać, zaczynają dochodzić do ostateknych konsekwencji swoich teorii. Głoszą więc, że nie przestępców należy karać, ale sędziów, którzy śmia śkazywać za to, co nie jest winą żadną. Do pewnego stopnia w swojej niedorzeczności są logiczniejsi od twórcy nowej panteistycznej religii bez Boga, który domaga się od swoich wyznawców, by zachowywali dekalog tak samo, jak chrześcijanie, chociaż za to żadnej nagrody po śmierci nie otrzymają, choć za przestąpienie tych przykazań żadna ich kara nie czeka.<sup>1)</sup>

Dziś, po rozwianiu wszystkich mglistych metod filozoficznych ze szkoły Hegla, wobec przerażających monstrualnością swoją najnowszych poglądów, zmierzających do bestyalności, łatwiej jest porzucić apatyą i pewien zastój w dziedzinie religii i moralności i powrócić do etyki chrześcijańskiej, która jest tylko uzupełnieniem prawa natury. Neutralność, w jakiej gnuśniej więcej umysłów, coraz mniej będzie możliwą. Przyjdzie chwila i przychodzi już nawet, że neutralnych ogłoszą za bezwyznaniowych, a zatem i podejrzanych pod względem etyki i trzeba będzie albo się przyznać do bezwyznaniowości, tam gdzie ona przez prawo jest dozwoloną, albo też wytaczać proces o potwarz i w sądzie wyznawać, że się jest chrześcijaninem.

Przy tej sposobności może się ludzie zastanowić i postarają się o przypomnienie sobie, na czem polega Chrześcijaństwo.

Zawiązują się towarzystwa do szerzenia i bronienia etyki, do których należą sławni, uczeni mężowie stanu. Piszą się dzieła, jak Certitude morale (Ollé-Laeprune) i o obowiązkach, co świadczy, że nie wystarczy nauczyć się w szkołach etyki, gdyż tak łatwo się jej zapomina.

Nauka uniwersytecka nie wystarcza prawnikowi, musi on zaglądać do kodeksu i tak samo ma się z innymi naukami, które nam są w życiu potrzebne, a do nich i etykę załączyć wypada. Mglista etyka Martina, jaknajgorzej przetłomaczona, niejednemu dawno już z głowy wywietrzała i dla tego w pię-

1) David Strauss: Der alte und der neue Glauben.

ciominutowych rozmyślaniach, które równocześnie się drukują, kto zechce będzie mógł sobie etykę przypomnieć.

Oby tam nic, albo prawie nic nie znalazł wprost do niego się odnoszącego, co trudno jest przypuścić, chyba że od młodości rozmyśla i rachuje się ze sumnieniem, a grzechu się boi, przed nim ucieka. Tacy najwymowniej poświadczą o różnicy dobrego i złego, że byli nieraz jak Herkules na rozstajnych drogach, przyznają się, że trudno im było zawsze zwyciężać, że skłonność do złego trapiła ich czasem, i łatwo im było pójść za nią. Czy nic się do nich nie odnosi, to osądzą dopiero po skończeniu wszystkich krótkich rozmyślań.

„Nie opuszczając zupełnie dziedziny faktów, mówi Quatrefages (*l'Espèce humaine* roz. 34), starannie unikając wszelkiej filozofii i teologii: Z najzupełniejszą pewnością twierdzić możemy, że nie ma społeczeństwa lub zwykłego stowarzyszenia ludzkiego, w któremby pojęcie dobrego i złego nie tłumaczyło się przez pewne czyny, uważane przez członków tego społeczeństwa lub tego stowarzyszenia za moralnie dobre, lub za moralnie złe“.

Przypomniawszy, że John Lubbock przypuszcza, że dzicy nie posiadają poczucia moralności, Quatrefages wykazuje, że pisarz ten się myli; stwierdza przytem, że u ludów najbardziej cywilizowanych zdarzają się czyny niemniej niemoralne od tych, jakie się dzikim zarzuca, a u dzikich zdarzają się cnoty podobne do cnót Europejczyków i kończy:

„O ile boleśnie przyznać złe moralne u narodów cywilizowanych, o tyle radośnie jest stwierdzić dobre u plemion najbardziej zacofanych. Nigdzie też nie uwydatnia się widoczniej tożsamość natury ludzkiej“.

3. Starożytnym mędrcom dziwną by się wydała potrzeba dowodzenia wolnej woli i różnicy dobrego i złego. — Pocóżby były prawa zakazujące i grożące karami? Pocóż te nauki moralne, zaczawszy od nauk Ptaphotepa, zawartych w papyrusie egipskim, uchodzącym za najstarszą księgę świata? Pojęcia ich nie zbyt jasne i obok najwznioślejszych prawd, odnoszących się do Boga i do duszy, głosili i marzenia własne. Sokrates i Plato przypuszczali czasem, że ludzie grzeszą przez niewiadomość (w czem tylko część jest prawdy, gdyż niewiadomość jest przyczyną wielu błędów, ale nie wszystkich ze złej woli pochodzących).

Niemniej Sokrates lubił uczniom swoim opowiadać przeprawę o Herkulesie na rozstajnych drogach, z której wypada nauka, że chcąc być wielkim i użytecznym, trzeba od

młodości wzgardzić zmysłowością i zniewieściałością, a iść twardą drogą cnoty.

Plato w Apologii określił naukę mistrza swego, że uczył cnoty i mądrości, t. j. kochać ludzi, a być posłusznym Bogu. Jakżeby to było możliwem bez unikania złego? W dyalogach Platona znajdujemy też często wyrażenia, że trzeba się od złego odwracać, aby być podobnym Bogu.

Z pośród tysiąca świadectw starożytnych wybieramy jedno: „Niekórzy chcą wprawdzie, aby sobie dobrze postępowało, lecz dobro oceniają według tego, czy schlebia naturze. Lecz podobnie jak lekarz musi mieć niezmienną miarę, według której odróżnia zdrowie od choroby, tak samo musi być wyższa, nie dająca się odmieniać miara, według której się poznaje, co jest dobrem, a co złem. Tą miarą jest rozum. W rozumie zaś znajdujemy coś, co rozkazuje i coś, co jako poddane, wskazówkom rozkazującego poddać się musi. Rozkazującym nie jest kto inny, jak Bóg. Nie jakoby Bóg sam bezpośrednio w rozumie rozkazy wydawał i zmuszał. Rozum sam rozkazuje, ale ze względu na Boga. Jeżeli więc ma się wybierać odnośnie do dobra, trzeba przedewszystkiem zwrócić spojrzenie na Boga. Wtedy wybór będzie dobry. Co zaś sprzeciwia się uczczeniu Boga, bądź przez wiele, bądź przez zbyt mało, to jest złem“. 1)

Czyż nie słusznie więc Apostół narodów nauczał: „Bo gdy poganie, którzy nie mają zakonu (dekalogu), z przyrodzenia (naturaliter) czynią, co zakon ma; tacy zakonu nie mający sami sobie są zakonem, którzy okazują dzieło zakonu napisane na sercach swoich“.

Ewangelista mówi to samo.

„Była światłość prawdziwa, która oświeca wszelkiego człowieka na ten świat przychodzącego“. Tej światłości nikt nie potrafił zaprzeczyć. Ci nawet, którzy Chrystusa słuchać nie chcą, niemniej noszą w sobie prawo rozumu i tak długo trapić ich będzie, aż chyba rozumu się zaprą. Sam rozum najsurowiej potępić będzie tych, którzy z taką pychą na niego samego się powoływali.

„Byście byli ślepymi, rzekł Jezus do Faryzeuszów, nie mielibyście grzechu; lecz mówicie, iż widzimy. Grzech wasz zostawa“.

1) Eudemus z Rhodus przytoczony przez A. M. Weissa: Apologie I 72.

## ROZWAŻANIE V.

## Wielkość rozumu.

Die beste Vorschule des Glaubens ist der gute Gebrauch der Vernunft.

A. M. Weiss.

Wielbią ludzie rozum i jego zadziwiające zdobycze i odkrycia, posługują się nim w naukach i we wszystkim, co służy do pozyskania dobrobytu materialnego i wygod życia, ale często nie chcą go się radzić i postępować według jego światła w rzeczach odnoszących się do moralności.

Egipcyanie, Grecy i Rzymianie, a szczególnie lepsza ich część, mogłaby nas pod tym względem zawstydzić.

Poświęcili wiele czasu na nabycie cnoty. „Musimy sobie wiele trudu zadać, naucza Plato, aby już w tem życiu nabyć cnoty i mądrości, gdyż nagroda jest wspaniała i nadzieja wielka.“

Tu znowu przytoczyby można tysiące świadectw starożytnych. Ludwik z Grenady ułożył w ogromnym tomie przewodnik cnót, złożony z samych zdań przedchrześcijańskich mędrców albo takich, którzy Chrystusa nie znali. Cytowany już autor, kończąc swoją rozprawę o starożytnym świecie, podziwiając siłę rozumu na polu etyki, pisze:

O mędrzy starożytni, lepsi od bogów, obyczajów i praw waszych, byliście też lepsi, piękniejsi i szczęśliwsi od dzisiejszych bezreligijnych ludzi, pychę ich rozumu waszą mądrością ulećcie! Filozofia wasza już była pedagogiem Greków, przygotowującym ich do Chrystusa; tę samą usługę możecie oddać i dzisiejszym ludziom bez Boga. Grecy i Romo, niechaj historycy wskrzeszą wszystkie piękne i dodatnie strony wasze, a jakoście się przyczyniły przed kilku wiekami do odrodzenia sztuk pięknych, tak dziś odrodzicie znów ludzi zbuntowanych przeciw własnemu sumnieniu i niechających się modlić. 1)

2. Godność rozumu, podobnie jak każda rzecz, ma swoich przeciwników.

Pozytywizm odsądził całą ludzkość żyjącą przed 19tym wiekiem naszej ery od rozumu, dla tego, że uznawała bóstwo nad sobą. Po jednej więc stronie spór wiodącej stoją wszyscy filozofowie i mędrzy wszystkich narodów i zdrowy rozsądek, po drugiej A. Comte i jego zwolennicy.

1) O odrodzeniu narodów 61—3.

Wybór nietrudny i dzisiejsi myśliciele coraz mniej studują Comta, a coraz więcej zgłębiają starożytnych mędrców. Obok wielkiej ilości tłumaczeń i dzieł o filozofii greckiej, najnowszy zwrot myślicieli, nie będących jeszcze chrześcijanami, zwrócony jest ku szukaniu prawdy w głębi sumnienia. Jeden z polskich myślicieli (W. D.) przewidział ten zwrot, pisząc przed 17tu laty: „Cofnięcie się na stanowisko Sokratesowe będzie początkiem odrodzenia filozofii.“ Drugim przeciwnikiem rozumu była szkoła katolicka zwana tradycjonalizmem, która w Iej połowie naszego wieku dostąpiła wielkiego znaczenia. Utrzymywała ona, że człowiek własnymi siłami bez objawienia i Łaski żadnej prawdy z porządku religijnego i moralnego odkryć i żadnej cnoty pełnić nie może; domagała się nawet wyrzucenia filozofii z nauczania. Szkoła ta połączona z pobożnością i z duchem kościelnym panowała w sferach uczonych i dewocyjnych aż do czasu, kiedy przez Kościół potępioną została. Chociaż już nie istnieje formalnie, zostawiła do dnia dzisiejszego w pewnych sferach część swego fermentu. Od niej to pochodzi wstępn do nauk czysto rozumowych i uważanie filozofii za jakiś rodzaj antireligii, czego na rachunek Kościoła kłaść nie można, gdyż wystąpił on w obronie godności rozumu przeciwko niebacznyim swym synom.

Jeżeli więc Chrześcijanie ubliżają godności rozumu, to dzieje się to albo przez niewiadomość, albo też nie odróżniają nadużyć, od jakich rozum jest zdolny, od dzielności, jaką mu Bóg dał. Należałoby ich odesłać do św. Tomasza z Akwinu, który swoją Summę contra Gentiles oparł na rozumie. W drugim rozdziale księgi Iej mówi: „Potrzeba koniecznie uciekać się do przyrodzonego rozumu, z którym wszyscy zgadzać się muszą. Trzeci rozdział z tytułem: „O podwójnym sposobie dochodzenia prawdy o Bogu przedstawia te dwie drogi t. j. objawienie i rozum, a wyłożywszy siłę naturalnego świata rozumu pisze: „Im umysł jest wyższy i więcej rozwinięty, tem więcej na tej drodze widzi i pojmuje.“

Pius IX wystąpił w obronie rozumu nietylko w orzeczeniach przeciwko tradycjonalizmowi lecz i w osobnem breve poświęconem filozofii: „Prawdziwa i zdrowa filozofia ma swoje najszlachetniejsze stanowisko, gdy zadaniem jej jest prawdy pilnie poszukiwać, rozum ludzki należycie wykształcić, przedmiot poznania rozumowego objąć i dobrze zrozumieć, wiele prawd jako bytność Boga, jego naturę i przymioty przez argumenta ze swoich zasad wzięte udowodnić, obronić, a tym sposobem utorować drogę do lepszego pojęcia tychże

samych prawd przez wiarę... Ta słuszna filozofii wolność musi znać swoje granice, chociaż nie nie przyjmuje, coby było jej dziedzinie obce, lub czego sama własnymi siłami osiąść nie może.“ 2)

Dawno już, bo od 6ciu wieków, księgi o Naśladowaniu Chrystusa nauczały: „Wszystko w nas powinno być poddane rozumowi, a rozum Bogu.“

Patrz tedy, mówi Chrystus, żeby „światło, które w tobie jest, ciemnością nie było“ (Łuk. XI—35), a dalej: „Przecież i sami z siebie nie sądzcie, co jest sprawiedliwego,“ a na innym miejscu: „światło, które w tobie jest, ciemnością jest“ (tj. stało się ciemnością przez twoją złą wolą.)

## ROZWAŻANIE VIte.

### Podanie o upadku i o potrzebie expiaci.

Powszechnie są podania o raju i o utracie raju, jak również o potrzebie expiaci, o czem wszystkim najnowsze odkrycia naukowe coraz więcej przekonywują.

Według Strabona i dzisiejszych badaczy, Indyanie przechowywali i przechowują podanie o rajskiej górze Meru, na której rosną najpiękniejsze drzewa, a cztery rzeki wypływają z niej na cztery strony świata; na wierzchołku jej mieszka bóstwo, u którego przebywają błogosławieni. Na tę górę wybiera się bohater poematu Mahabarata. Ta pierwsza era błogości kończy się, gdy ludzie z przesyty wpadają w pychę, za którą zostają skazani na życie trudu i dolegliwości.

Według nauki Zoroastra z początku panował sam Ormuzd; pierwsi ludzie w czystym Iranie pośród przyjemności spożywali z Homu, t. j. drzewa życia. Ariman dopiero przez węża, a sam nawet wężem nazywany, przyniósł ludziom śmierć. Najnowsze odkrycia w Niniwie dały przekonywujące dowody o wierzeniach Babilończyków co do raju. Znaleziona pieczęć starożytna przedstawia mężczyznę i niewiastę, wyciągających ręce ku owocom drzewa, a za niewiastą ukazuje się wąż. To samo przedstawienie znajduje się na ścianach świątyń i pałaców asyryjskich.

L'Anthropologie z maja r. 1891go podaje tłumaczenie tablicy z biblioteki Assurbanipala, która wspomina o stworzeniu, o raju i t. d. U Egipcyan raj jest wyspą, na której drzewa wiecznie kwitną i owoce rodzą, a ludzie długo żyją.

2) Breve do Arcybiskupa Monachijskiego.

U Chińczyków raj przedstawiony jest jako ogród rozkoszny w górach; kto ze źródła nieśmiertelności pije, nie umiera.

U Greków rajski ogród Hesperid jest na Atlasie, drzewo w nim cudowne wydaje złote owoce, ludzie żyją tam długo i szczęśliwie. Z puszki zaś nieposłusznej Pandory wychodzą wszystkie nieszczęścia na ziemię.

„Bóg — mówi Plato — strzegł pierwszych ludzi, mieli obfite owoce bez pracy i mieszkali pod niebieskiem sklepieniem, gdyż łagodność pór roku na to pozwalała.“ Podobnie i inni filozofowie i poeci mówią o wieku złotym niewinności i cnoty. Hezyod maluje go poetycznie, podobnie i Owidyusz, Wirgiliusz, Juvenalis, Tibullus i t. d.

U starożytnych Germanów znajdujemy także podanie o 4ch erach.<sup>1)</sup>

W Eddzie jest mowa o utraconym złotym wieku. Badania dzisiejsze znalazły te podania u niektórych szczepów murzyńskich<sup>2)</sup> u Indyan północnej Ameryki, u Meksykańów i t. d. Szkoła Woltera nie wiedziała, co zrobić z temi podaniami. Uznawano więc powszechne podania o rajy i upadku i że wszystkie narody czuły potrzebę expiacji i ztąd wszędzie ofiary, ale nazywano to chimerą uniwersalną, zapominając, że co jest powszechnem musi mieć swoją racją bytu. Dziś inaczej zapatrują się historycy i badacze religii, tem więcej że mają materyał wszechstronnie poznany. Renan pisze: *Toute l'antiquité avait placé le paradis à l'origine; ses poètes avaient pleuré un âge d'or évanoui.*

Podania o rajy i upadku wiążą się ściśle z nadzieją odkupiciela.

U wszystkich ludów znajdujemy także ceremonie expiacyjne, nawet dla nowonarodzonego dziecka. Ceremonia ta łączyła się zwykle z nadaniem imienia. U Rzymian był to dziewiąty dzień dla chłopców, który nazywał się *Lustricus* z powodu wody lustralnej. Egipcianie, Persowie i Grecy mieli podobne ceremonie. Znajdujemy to samo w Yukatanie w Ameryce, w Meksyku, na wyspach Kanaryjskich i t. d. Dziecko przynoszono do świątyni dla tych ceremonii; w niektórych miejscach zapalano ogień i pozornie dziecko przezeń przeprowadzono, aby je oczyścić wodą i ogniem. Tak samo w Tybecie, a w Indyach po potrójnem zanurzeniu dziecka we

1) Sicursek *Mythologie*. Str. 52.

2) Lücken. *Die Tradition des Menschengeschlechtes* S. 110.

wodzie bramin wymawia głośno modlitwę: „O Boże jedyny, czysty, niewidzialny, wieczny i doskonały, ofiarujemy ci to dziecko namaszczone olejem i oczyszczone przez wodę.“

Poeci i filozofowie mogą tu także być wezwani na świadectwo. Virgilius, który jak pisze krytyk, potrafił wpleść cały zasób podań religijnych Rzymian, umieszcza w przedsonku smutnych królestw zaświata, dzieci skoszone przy piersiach matek, zanim skosztowały życia i przedstawia je płaczące i jęczące.<sup>1)</sup> Któż mógł poetę natchnąć tą dziwną fikcją, jeżeli nie przekonanie czy podanie, że człowiek rodzi się w grzechu? Sokrates według Platona przypomina swoim uczniom, że ci którzy zaprowadzili misteria, któremi gardzić nie należy, nauczali, że człowiek potrzebuje oczyszczenia, aby uniknąć piekieł.

Ztąd sławny autor starożytności odsłoniętej pisze. „Wszędzie znajdujemy ślady podania o upadku człowieka.“ Czyż nie świadczą tego samego pokuty i umartwienia braminów i buddystów?

## ROZWAŻANIE VII.

### Nadzieja odkupiciela.

Podania o raju i upadku wiążą się ściśle z nadzieją mającego przyjść odkupiciela. Według Plutarcha, Persowie spodziewali się, że przyjdzie czas, kiedy Ariman będzie zwyciężony i ludzie będą szczęśliwi. Podobnie epoka ta przedstawiona jest w Zend-Aweście, według której przyjdzie mąż Oszanderbega t. j. człowiek świata, który ozdobi ziemię prawdziwą religią i sprawiedliwością. Według najstarszych podań indyjskich, kiedy pierwsi ludzie, z winy niewiasty, wypędzeni zostali z raju, pocieszono ich, że kiedyś sam Wisznu będzie ich potomkiem i złych duchów pokona. Sam Budda (jak wykazuje Wurm) miał być tylko przedostatniem objawieniem i po nim dopiero miał Wisznu złoty wiek powrócić.<sup>2)</sup>

Ztąd Villemain pisze: „Niespokojność religijna, która wzruszyła światem (przed narodzeniem Chrystusa) doszła aż do kontemplacyjnej bezczynności Indyan i zamąciła pokój Braminów. Jeżeli mamy wierzyć badaniom pomników Wschodu (Asiatic Research T. I.), zapowiedź cudownego wydarzenia była równie rozszerzoną w Indyach jak w Judei.“

1) Eneida VI. 429—9.

2) Abel Remusat Notices et Extr. de Manuscrits X 143—5.

U Chińczyków — mówi A. Remusat — od VI wieku przed naszą erą jest oczekiwanie Świętego powszechnem. Konfucyusz nauczał, że prawdziwy święty, którego on chciał być tylko przsłannikiem, przyjdzie z zachodu.<sup>2)</sup>

U Egipcyan, według Plutarcha, znajdujemy walkę między Ozirysem i Tyfonem, lecz ten ostatni, podobnie jak Ariman u Persów ma być kiedyś pokonanym.

Diodor zachował podanie Libyjczyków, u których znajdowała się świątynia Jowisza Ammona, według którego Ammon, wypędzony ze swego królestwa, przepowiedział, że później przyjdzie syn jego Dionyzos (Oziris), przywróci rządy ojcowskie i będzie ogłoszony bogiem.

Promoteusz, ten najpiękniejszy symbol starożytnego świata, sięgającego po ogień do nieba, wie, że cierpienia jego się nie skończą, aż Bóg jakiś dobrowolnie za niego umrze. Podobnie Kodrus wie, że potrzeba, aby Król sam poświęcił się dla ocalenia narodu i dobrowolnie szuka śmierci, która Ateńczykom daje zwycięstwo. Dla tego też dzisiejsi apologetci chrystyanizmu, zbadawszy starożytne religie, mogą powiedzieć że nie tylko duch wszystkich ofiar, na ołtarzach wszech ludów składanych, lecz i pojedynczy bohaterowie, poświęcający się całopaleniem są natchnieni myślą mniej lub więcej świadomą, że potrzebne jest przebłaganie i mogli myśleć, że ofiara ich będzie dostateczną, będzie właśnie tą, której od wieków się spodziewano.<sup>3)</sup>

Plato najwyraźniej nauczał o przyjść mającym bozkim nauczycielu. Z licznych tekstów objawienie zapowiadających w Apologii Sokratesa, w Fedonie, w Timeusie itd. wybieramy rozmowę znajdującą się w drugim Alcybiadesie :

— Sokrates : Potrzeba, żebyś czekał, aż ktoś cię nauczy, jak masz sobie postępować względem bogów i ludzi.

— Alcybiades : Kiedyż przyjdzie ten czas, Sokratesie. Któż będzie tym nauczycielem ? Z jakąż przyjemnością bym go zobaczył !

— Sokrates : Będzie to ten, który cię kocha.... Lecz trzeba przedewszystkiem, żeby duszę twoją uwolnił od ciemności, które ją pokrywają i żeby cię usposobił do odróżniania dobrego i złego.

2) Nouveaux Mélanges. T. I. du Politéisme T. 101.

3) Specyalne studia nad tym przedmiotem poczynili : Sepp, prof. historyi na Uniwersytecie w Monachium (Das Heidenthum und dessen Bedeutung fuer das Christenthum.) Kreuzer, Buttman, Doellinger, (Heidenthum u. Judenthum) Nicolas, Hettinger itd.

— Alcybiades: Niech rozproszy te ciemności i uczyni, co zechce. Ktokolwiek to będzie — jestem gotów stać mu się posłusznym.

— Sokrates: On ma dla ciebie wielką miłość.

— Alcybiades: Odłóżmy więc swoją ofiarę aż do tego szczęśliwego dnia; aby się podobało niebom, żebyśmy długo nie czekali.

W Alcescie w Ifigenji, w Heraklidach i innych tragediach greckich znajdujemy ofiarę bohaterów umierających za kraj lub rodzinę z przekonaniem, że taka ofiara może być skuteczną, a Sofokles kładzie w usta Edypa te pamiętne słowa: „Dusza czysta jest w stanie zadość uczynić za tysiące innych“. Ztąd Apostół narodów, zabierając głos w Areopagu ateńskim, cytował poetę greckiego i oznajmił nieznanego Boga, którego czcili, a który dobrowolnie umarł na krzyżu dla odkupienia i odrodzenia ludzi. „Było powszechnem przekonaniem — pisze Tacyt — że, według przepowiedni starych świętych ksiąg. Wschód stanie się mocny i ludzie, którzy z Judei przyjdą, założą nowe panowanie nad światem. 1)

Tak samo pisze Swetoniusz. 2) Podobnież Cicero napisał: „Stare przepowiednie, przypisane Sybillom, obiecują, że ukaże się król, któremu trzeba będzie cześć oddawać, aby być uratowanym“ i sam się zapytuje, kiedy i kto nim będzie. 3)

Sybille za swoje przepowiednie tajemnicze dostały się do śpiewów kościelnych i do świątyń Rzymu i Loretu, ale wprzód jeszcze zaniepokoiły senat rzymski. Wiadomo w jakim poszanowaniu były księgi Sybillińskie od czasów Numy. Swetoniusz opowiada, że w Rzymie oczekiwano mającego się urodzić króla i dodaje: „Senat przestraszony postanowił, że żaden chłopiec w owym roku urodzony nie będzie chowany, 4) co według ówczesnych wyobrażeń oznaczało, że nie będzie żył. Dekret ten został odwołany na żądanie senatorów, którzy w roku tym spodziewali się synów; wkrótce potem Heród z podobnej obawy, kazał wyrzucić nowo narodzone dzieci w Betleemie. Epoka przyjścia króla wieków wyrachowana

1) Anales V 13.

2) Vida Vespas 4.

3) De divinatione II 45.

4) Vita Actav. Aug. c. 94.

przez Sybille, nie wiele różniąca się od rachuby natchnionych proroków Izraela, pobudziła Vergilego do IV eklogi:

„Maiores canamus

Ultima Cumei venit iam carminis aetas.“

Ta ekloga, którą tak często cytowano jako dowód, że Sybille przepowiadały Chrystusa, zasługuje tutaj na wzmiankę.

Według Mommsena i innych, poeta przepowiednie sybilli kumejskiej chciał przez pochlebstwo zastosować do dziecka mającego się narodzić z małżeństwa Antoniusa i Oktawii, które pokój przywróciło ówczesnemu światu. Nie mniej są w niej ustępy pożyczone od sybilli, które zapowiadają odrodzenie moralne świata. Wypisujemy z niej słowa tajemnicze, korzystając z tłumaczenia Przeglądu Polskiego: 1) „Dawne wieki zburzył, aby nowe nastąpiły.

Już wraca dziewica

I rządy obejmuje Saturna prawica

I to za dni twego konsulatu, za ciebie Pollio

Gwiazda wieku zejdzie światu,

A jeżeli dotąd naszych zbrodni

Blizny się jeszcze jątrzą, wiek ten je zagoi

I położy kres ludzkich wiecznych niepokoi

I światu przez ojczyste cnoty on w pokoju — Zapanuje“.

Tłumacz i krytyk dodaje: „Jeżeli z Eklogą Wirgiliusza porównamy inne objawy piśmiennictwa ówczesnego, przekonamy się, że podobne myśli nie w jednego Wirgiliusza głowie w onym czasie się snuły. Powszechne było mniemanie, że świat stary się przeżył, że wielka jakaś kryzys się zbliża, która burząc stary porządek rzeczy, świat zepsuty odmłodzi. Horacyusz w swoim *Carmen saeculare* z obietnic ksiąg Sybillińskich czerpał otuchę.“

## ROZWAŻANIE VIII.

### Obowiązki rozumu i woli.

Filozofowie wiedzieli od najdawniejszych czasów, że prawda nabywa się kosztem pracy i że podleganie złym namiętnościom zaciemnia rozum i przeszkadza mu w nabywaniu prawdy.

Plato w *Fedonie* mówi, że oczyszczenie duszy od namiętności i oderwania się od cielesności z ziemskich rzeczy są

1) P. P. z r. 1874 str. 265—76.

koniecznymi warunkami wyższego poznania, gdyż tylko czysta dusza może pojąć to, co jest prawdziwe, czyste i wieczne. Tak samo Arystoteles w Etyce: „Każda namiętność, która przez rozum nie jest zapanowaną, zyskuje na czasie, aby urosć w siły i strącić rozum z tronu, na którym w duszy zasiadać powinien.“

Pytagoras, który, jak mówi Bourget, najdoskonalsze zrobił usiłowania, chociaż jedyne w historii, by zorganizować miasto pod kierownictwem filozofów, kazał dwa razy na dzień zadawać sobie te pytania: Co zrobiłem? jak robiłem, co opuściłem? Świadcstwa poprzednich rozważań tu mogłyby się przydać, jak również i opinie choć przesadne tych, którzy, jak Celsus, a z nim Julian Apostata, a w naszych czasach Buckle, utrzymywali, że w starożytnym świecie ludzie pojmowali swoje obowiązki podobnie jak w chrześcijańskim, i że Chrystyanizm nic nowego pod tym względem nie podał.<sup>1)</sup>

2. Wielka godność duszy człowieka obowiązuje go do uznania swojej zależności od Boga, do oddania mu czci i dziękczynienia.

Szczegóły przytoczone w rozważaniu drugiem świadczą o powszechności uczucia religijnego. Mędrzy starożytni tak byli przekonani o tej religijności człowieka, że niezdolność do uczuć religijnych uważali za upośledzenie rozumu, jak to widzieliśmy ze słów Arystotelesa.

Cicero nam powiada, że w braku religii prawdziwej człowiek woli czcić fałszywą, niż żadną.

Wszystkie religie świadczą, że człowiek czuł się zawsze obowiązany do czci nie tylko wewnętrznej, lecz i zewnętrznej, do modlitwy i do starania się, aby się bóstwu podobać, według pojęć, na jakie go stać było. Nadużycia różnorodne i przesady religijności, które miały i mają miejsce we wszystkich strefach kuli ziemskiej, nie upoważniają bynajmniej do odrzucania religijności. Wszystkiego ludzie nadużywają, więc gdyby nadużywanie było dostateczną przyczyną, od wszystkiego powstrzymałby się należało. Abusus non tollit rectum usum rei.

1) Można by do nich zastosować: qui nimis probat, nihil probat, (kto zanadto zaleca, nic nie zaleca). Opinia ta będzie roztrząsaną w późniejszych rozważaniach; tutaj przyjęta jest tylko do wiadomości jako jedno z licznych świadectw tej samej tezy. Zwolennicy Buckla nie powinni być przeciwni tezie Św. Pawła, Weiss'a i wszystkich prawie myślicieli, że sam rozum potępia grzech.

Adwokat C. wymownie dowodził, że bezwyznaniowość nie ubliża człowiekowi, skoro rząd królestwa apostołskiego ją toleruje; okazał się dobrym obrońcą, lecz ci, co go znają, są przekonani, że wymowniej jeszcze broniłby strony przeciwnej, aby z filozofii, etyki i historii dowieść, że bezreligijność jest chorobą umysłową, albo dowodem wielkiego znikczemnienia lub nadzwyczajnej pychy. Prócz tylu innych powiedział i Schiller, że człowiek nie wierzący w Boga nie ma żadnej wartości. 1)

Rozum z natury swojej dąży do poznania prawdy, a brzydzi się fałszem, i jeżeli jego dobra wiara nie jest zwiedziona wymowną sofistyką lub porwana od dzieciństwa narzuconemi sobie przekonaniami, to chyba tylko przewrotność woli może go skłonić do zaprzeczenia prawdom złożonym przez Boga w głębi sumienia, tej światłości, która oświeca każdego człowieka na ten świat przychodzącego. Powiedział filozof, że gdyby ludzie mieli w tem interes, zaprzeczyliby prawdom arytmetyki. (Lichwa do pewnego stopnia jest takim zaprzeczeniem).

Dzisiejszy dogmatyzm materialistyczny, który z przypuszczeń po części przeciwnych zdrowemu rozsądkowi robi pewniki nienaruszalne, jest nową tyranją dla rozumu, zmuszając go do przyjęcia za prawdę tego, co jest tylko hipotezą sofistów.

Pasteur wykazał naukowo, że mniemane dowody samorodztwa były złudzeniem, a mimo tego materialści nie zachwiali się w swoim dogmacie samorodztwa. Coś podobnego stało się u nich z prawem natury i etyką przyrodzoną, czyli filozofią moralną. Odrzucili je, kontentując się zoologią... Lecz w świecie naukowym dni ich są już policzone. Uczeni śmieją się już od dawna z Hegla i jego epigonów, tak samo szydzić zaczynają z Büchnera, Vogta i im podobnych. Niejeden już uczony cofnął się z tej drogi przeczenia lub afirmacyi bezpodstawnej i wstyd mu było, że dał się olśnić sofistom. Do nich to odzywa się poeta:

I wasze gwiazdy, o zdobywcy młodzi,  
W ciemnościach pogasną znów.

W dziedzinie rozumowania i odrzucania błędów kursujących, potrzebną jest także odwaga cywilna.

1) Die Worte des Glaubens.

Międzynarodowy kongres filozoficzny już cytowany nie chciał ograniczać się do formułek abstrakcyjnych, których tak nadużywano, lecz chce szukać prawd żywych, któreby oświeciły sumienie, kierowały życiem, i dla tego wyznaje: że kwestya religijna jest szczególniejszym przedmiotem jego poszukiwań, gdyż religia wyrabia charaktery niezłomne, ludzi stałych zasad i czynu, czego nam właśnie dzisiaj brakuje.

Szukajmy więc w sumieniu świętej prawdy, połączmy się przez nią.<sup>1)</sup> Wyrażono tu jeden z obowiązków rozumu na przypadek, który tak często ma miejsce, że religijne jego przekonania zachwiały się, a przez lenistwo nie stara się o nie.<sup>2)</sup>

Rozum nie raz wypełnia swój obowiązek, wskazując woli drogę, jest on bowiem pochodnią świecąca, ale wola może na to światło nie zważać i pójść błędną drogą. Może wtedy sobie powiedzieć: *video meliora, deteriora sequor* (co lepsze widzę, za gorszem się ubiegam.)

Czyż potrzeba dodawać, że wola powinna iść za głosem rozumu, a jeżeli i głos serca bywa słuchany i uwzględniany, wtedy dopiero zapanuje pokój i człowiek może być szczęśliwym. Apologeta katolicki dowodzi, że trudniej jest zachować to, co rozum nakazuje, niż to co wiara, lecz w tem znaczeniu, iż w obowiązkach wiary odróżnia to, co rozum sam przez się nakazuje, od tego, co wiara naddaje.

Wiara, rzecz jasna, wskazuje więcej, skoro obejmuje wszystko to co rozum nakazuje. Według niego część wspólna rozumowi i religii jest o wiele trudniejszą od części czysto wyznaniowej. „Po większej części trudności odnoszą się „nie do nadnaturalnej części prawd wiary, ale do naturalnej, „którą sam rozum wskazuje.

„Wiara przedstawia nam prawie same pocieszające obietnice. Prawdy, które nam nakazują obowiązki i przezwy-  
 „ciążania się, należą po większej części do religii naturalnej.  
 „Jak długo Paweł mówił o Jezusie Chrystusie do starosty  
 „Feliksa, ten nie miał mu nic do zarzucenia, lecz skoro Pa-  
 „weł mówił o sprawiedliwości, o czystości i o sądzie przy-  
 „szłym, starosta zląkłszy się, kazał mu odejść (Dzieje Apost.

1) La Libre Conscience. l. c. s. 114.

2) Dzieła apologetyczne wymienione są na końcu „Ci którzy utracili wiarę przez nauki, muszą ją odzyskać pracą naukową: ich umysł może otrzymać chleb prawdy, tylko w pocie czoła. Batain.

„XXIV. 24—5.) To samo doświadczenie często się „powtarza.“<sup>1)</sup>

Zdarza się, że ludzie utraciwszy wiarę nie zachowują religii naturalnej i prawa natury w całej pełni. Nie starają się ich nawet odróżnić i często dopuszczają się przewinień, myśląc, że to Kościół tylko ich zakazuje, a tymczasem sam rozum jaknajjaśniej to przewinienie także potępia.

Niewiara jest osobnem złem, lecz grzechy są nietylko przeciwne wierze, ale i rozumowi i sumieniu, które jak igła magesowa ostrzega, gdzie jest biegun nieprawości.

## ROZWAŻANIE IXte.

### Skazenie.

1. Rozważaliśmy o wielkiej godności rozumu, trzeba nam obejrzeć i odwrotną stronę medalu.

W miarę jak ludzie rozrastają się w szczepy i narody prawo natury i religia naturalna ulegają szybkiemu lub powolnemu zepsuciu. Ludzie zapominają o wspólnem pochodzeniu, kastowość i niewola zapanowały na całym prawie świecie, a w wielu miejscach poligamia, która wkradła się nawet do patryarchów i królów Izraela. — Zaczynamy od dzieci. W Starożytnych Indyach, jak świadczy Diodor, zabijano dzieci, które nie obiecywały, że będą piękne i silne.

W Sparcie nowonarodzone dziecko przedstawione było urzędowi, który rozstrzygał, czy będzie dość silne do spartańskiego wychowania; w razie przeciwnym według prawa Lykurga było zabite. W Atenach nie było prawa i urzędu zabójczego, lecz zwyczaj podobny, gdyż wołano specjalnie do tego niewiasty, które z polecenia ojca dzieci zabijały i zabijać je mogły. Filozofowie nie mieli nic przeciwko temu i Arystoteles radził, aby prawo ten zwyczaj uświęciło. Jedno tylko państwo greckie: Teby nie pozwalało na dzieciobójstwo, lecz rodzice, którzy dziecka swego chować nie chcieli, oddawali je urzędowi, który je sprzedawał, a kupujący mógł je zamienić na niewolnika.

W Rzymie prawa zwane Romulusowe polecały zachowywać przy życiu tylko chłopców i pierworodną córkę. Prawa 12tu tablic, pod wielu względami tak sprawiedliwe, nakazywały nie wychowywać kalek, a Seneka mówi o wykonywaniu

1) A. M. Weiss l. c. 80.

tęgo prawa jako o powszechnym zwyczaju. Livius opisuje jak na rozkaz urzędu dziecko żywe było umieszczone w skrzyni i wrzucone do morza.

Cesarz August we własnej rodzinie nakazał dzieciobójstwo. Według prawa rzymskiego dziecko nie miało prawa do życia, zanim mu go ojciec wyraźnie nie przyznał. Ojcu wszystko wolno z dzieckiem uczynić, aż do 3ch razy je sprzedać. Dziecko, którego ojciec nie chciał chować było wyrzucone i albo przez zwierzęta zjedzone, albo przez obcych podjęte, było wychowywane na niewolnika.

Cesarzowie napróżno starali się według Pliniusza zapobiedz coraz częstszemu wyrzucaniu dzieci. Łatwo zrozumieć, że wobec takich praw i zwyczajów jeszcze częściej zabijano dzieci przed ich urodzeniem, jak świadczą Seneka, Juvenalis i inni — Plato i Arystoteles nie uważali tego za zbrodnią.

Jedno tylko prawodawstwo Mojżesza stanowiło pod tym względem wyjątek. W wielu krajach zabijano dzieci Molochowi lub innym bożkom na ofiarę, w której uczestniczono jedząc własne dzieci. Praktyka zabijania dzieci miała miejsce u kilkudziesięciu narodów, nie wyjmując starych Germanów.

Wiadomo, że i dzisiaj Chińczycy wyrzucają lub sprzedają dzieci, które Chrześciane starają się kupować, a matki Muzułmańskie przychodzą do apteki Sióstr Miłosierdzia, prosząc o truciznę dla chorych dzieci.

2. Nie lepiej działo się z resztą rodziny. Herodot wspomina o Massagetach i wielu innych narodach, u których zdziczenie zburzyło zupełnie rodzinę, jak ją dziś pojmujemy, które starych rodziców swoich dawały zwierzętom na pożarcie, albo ich same zjadały. Herulowie, według świadectwa Prokopa, zabijali rodziców i palili, sądząc, że tym sposobem czynią względem nich akt miłosierdzia. Celtowie, Egipcjanie, Persowie bezcześcili własne matki i siostry. Persom wolno było matki zaślubiać. W Indyach, u Germanów i u wielu narodów palono wdowy obok zwłok męża. Niewiasta wogóle wyjęta była z pod prawa, podobnie jak niewolnik żadnych praw nie miała, zamykano ją; starożytni Japończycy kaleczyli małżonki, aby dla nikogo już nie były pokusą. Nie mogło być mowy o rodzinie w Sparcie, gdzie matki nie znały wcale swoich dzieci, które im zabierano, a dzieci nie znały swoich rodziców; zachowanie się niewiast Spartańskich obudzało wstręt u Eurypidesa i Arystotelesa. Sokrates narzekał, że Grecy nie umieli uszlachetnić niewiasty, ale to było

bezskuteczne, a jego uczeń Plato marzy o wspólności niewiast i wychowaniu państwowem na wzór Sparty. W Rzymie niewiasta żadnych praw wobec męża nie miała i nie tylko za większe przewinienia, lecz za wypicie wina, a nawet za trzymanie klucza od piwnicy, można było Rzymiankę bezkarnie zabić, jak opisuje Pliniusz.

Niewola należy równie do czarnych punktów starożytnego świata. Zapominano prędko o patryarchalnych czasach; egoizm i pycha zwycięzców nie umiarkowane żadnymi wyższymi wpływami, prędko wyrodziły się w okrucieństwo prawem uświęcone. Plato, Arystoteles i inni aprobowali niewolę. Arystoteles w *Polityce* swojej pisze (rozdz. VI), że jedni rodzą się do wolności, drudzy do niewoli, uważa niewolników za narzędzie panów, wobec których żadnych praw nie mają; panowie mogą ich zabijać jak zwierzęta, a w *Etyce* mówi, że niewolnik wolałby być zwierzęciem, niż człowiekiem i że obowiązkiem jego jest wszelką zniewagę ze strony pana znosić, a z drugiej strony panowie mają nad niewolnikami absolutną władzę i cokolwiek z nimi zrobią niesprawiedliwości nie popełniają. W Rzymie było tak samo; nie mają tam niewolnicy żadnych praw, są na równi ze zwierzętami. Seneka kilka razy wspomina, że z niewolnikami wszystko robić wolno.

Tu należy mytologia starożytna wszystkim dobrze znana. Potomkowie Kaina dzikość swoją i okrucieństwo przenieśli na bożków, ku ich uczczeniu zabijali nie tylko nieprzyjaciół, lecz i najdroższe sobie istoty. Jefe sędzia i wódz Izraela wskutek ślubu uczynionego Bogu, ofiaruje jedyną córkę swoją przeciwko prawu Mojżeszowemu. U innych narodów nie było to zabronionem.

Grecy ofiarują Ifigenią, która za ledwie uratowana dla uczczenia bogini swojej zamordować kazała Orestesa. Matki własne dzieci kładą w rozpalone ramiona śpizowego Molocha; nie wolno im nawet jęknąć przy tej ofierze i zdaje im się, że się przez to bóztwu podobają.

Starożytność wielu miała męczenników monoteizmu. Uczniowie Sokratesa nie idą za jego przykładem, lecz niektórzy stawiają nawet świątynie bożkom i sami w nich ofiary składają.

Kiedy mówimy o zepsuciu w starożytnym świecie, nie mamy na myśli pojedynczych chociażby najliczniejszych wypadków, lecz złe ogólne, upoważnione przez prawo i obyczaj

i niektóre świątynie, w których kwitnie rozpusta. W czasie największego rozkwitu zewnętrznej potęgi światowładnej Romy, filozofowie, historycy i poeci, o ile zapatrują się na obyczaje współczesnych, są pesymistami i głoszą raczej postępek w złem, niż dobrem.

Salvior armis orbem ulcisatur luxuria.

Straszniejsza od mieczów rozpusta mści się za świat podbity.

„Zdawałoby się, mówi Montesquieu, że Rzymianie zdobyli świat, aby go zmarnować i wydać bez obrony na pastwę barbarzyńców.“<sup>1)</sup>

Nie miano już ufności ani we własne siły moralne, ani w bogów. Jednostka każda była zawsze wolną, by pójść za głosem sumnienia, lecz powszechne skażenie obyczajów, a po części i świątyń, zagłuszało sumnienie. „Ludzie raczej umiłowali ciemności, mówi Chrystus, bo były złe ich uczynki, każdy bowiem, który źle czyni, nienawidzi światłości, ani idzie na światłość, żeby nie były zganione uczynki jego.“

## ROZWAŻANIE X.

### Jeszcze o skażeniu.

1) Podziwialiśmy zdolność rozumu w pojmowaniu Boga i cnoty, ale skoro minęły czasy patryarchalne i młodzieńcze narodów, zepsucie staje się powszechnem, ogarnia prawodawstwa, świątynie i mędrców. — Geniusze, którzy najwyżej się wznieśli w pojęciu Boga i nieśmiertelności duszy, wpadają w błędy przeciwne prawu natury i religii naturalnej. — Mądrość i cnota zdają się uciekać do filozofii, która nie czuła się wcale powołaną do zajmowania się ludem, gardziła nim nawet, nie usiłowała obalić bałwochwalstwa.

„Natura, mówi Cicero, dała nam niewiele iskier poznania, które wskutek złych obyczajów i błędów prędko gasną, i nigdzie nie ukazuje się światło natury w swojej jasności i pełni. — Duchowi naszemu dane są zarody cnot, które same przez się mogłyby nas do szczęśliwości prowadzić. — Lecz za ledwie urodzeni, żyjemy ciągle w zepsuciu i pośród wielu przewrotnych mniemań i błędów, tak że prawie z mlekiem macierzyńskim błędy przyjmujemy. — Przez naszych nauczycieli tak bywamy błędami napojeni, że prawda musi wstępować pozornym rozumowaniom i nawet głos natury ulega wkorzenionym błędom.“<sup>2)</sup>

1) *Esprit des lois* ks. 23 r. 24.

2) *Quaest : Tuscul.* III.

2) Nie umiano sobie wytłumaczyć tego skażenia. Nie wszystkim wystarczało to, co mówił Philolaus, uczeń Pythagorasa, że dusza za karę jakiegoś grzechu pogrzebiona jest w ciele jakby w grobie. Filozof ten wyraził tylko powszechne podanie narodów o upadku, który zakończył epokę złotą. Sam Voltaire to konstatuje: *La chute de l'homme dégénéré est le fondement de la théologie de toutes les anciennes nations*.<sup>1)</sup> Niektórzy oskarżali bóstwo, że jest okrutne, gdyż ma upodobanie w cierpieniu człowieka. Inni uciekali się do metempsychozy, przypuszczając, że człowiek cierpi za winy, których się dopuściła dusza jego w bycie swoim dawniejszym, zanim na ten świat za pokutę przybyła. — Cóż kiedy nikt nigdy nie miał świadomości tych grzechów w dawniejszym bycie popełnionych! Poeci sami i belletrysty mogą mówić o szczęściu i olympijskim pokoju starożytnych wogóle. Historycy tylko w patryarchalnych czasach dowiaduje się o wielu szczęśliwych, o ile sprawdzały się na nich słowa Arystotelesa: „Tak dla państwa, jak dla jednostki miarą szczęścia jest zawsze mądrość i cnota“. Nader mało było bogatych (Cicero świadczy, że w państwie Rzymskiem były tylko dwa tysiące ludzi bogatych), a i ci z przesyty życie sobie odbierali. Nawet Tacyt żadnej nie ma nadziei.<sup>2)</sup> Tak samo i Pliniusz.<sup>3)</sup> Któż nie zna słów Vergilego: *Sunt lacrymae verum et mentem mortalia tangunt*, lub: *non est magnum ingenium sine melancolia* (nie ma wielkiego umysłu nieopanowanego smutkiem).

Chcąc świat ten zrozumieć pod jakimkolwiek względem, należy zwrócić uwagę, że w każdym prawie narodzie starożytnym były dwie główne epoki. Pierwsza młodzieńcza wiary religijnej, siły moralnej i poświęcenia, a druga osłabienia tych i upadku coraz większego. Podział ten równie ważny jest do zrozumienia stosunków ekonomicznych jak i patriotyzmu i moralności. Bez tego podziału niejedyn historyk wyda się nam w sprzeczności sam ze sobą, gdy nie rozróżnimy słów jego, odnoszących się do pierwszej epoki, od tych, które malują drugą.

Pierwsza epoka Grecji znana nam jest z Homera i Hezydoda. Książęta równie jak i niewolnicy zajmowali się pracami domowymi. Solon, chociaż pochodzenia z królewskiego

1) *Philosophie de l'histoire*: Upadek człowieka przez grzech jest podstawą teologii wszystkich starożytnych narodów.

2) *Annales* 6. 22. 28.

3) *Hist. nat.* 2. 5. 10.

rodu Kodrusa, sam zajmował się handlem oliwy, dając przykład życia pracowitego, jakiego prawa domagały się od każdego obywatela.

„W początkach społeczeństw starożytnych, jak mówi Perin, gdy świat był blizkim jeszcze wielkich tradycji moralnego życia ludzkości, prawo pracy powszechnie było jeszcze szanowane. Rasa Pelazgów bardzo jest pracowita.

Z wyjątkiem Sparty, gdzie pycha utrzymywała w próżniactwie klasę panującą, a całą pracę spychała na niewolników, obywatele brali żywy udział w pracy, która posłużyła do rozwinięcia pomysłowości materialnej, bez której umysł nie mógłby rozwinąć swobodnie wszystkich swoich darów. Atyka stała się jedną z najżyźniejszych stron świata. Szczególnie też zamiatowanie miał Ateńczyk w rolnictwie. — Najszlachetniejsze rody, najwyższe umysły zajmowały się tą najzaciejszą gałęzią pracy. Ale Grecya uległa niebawem nieuniknionemu w świecie pogańskim oddziaływaniu pychy i zmysłowości. Nieznacznie praca służebnicza zastępuje miejsce pracy swobodnej. Rosła zniewieściałość, rosła i pycha, śmieszna już bo bezsilna, a wraz z niemi wzrastało nieodłączne od nich próżniactwo i ubóstwo.“ (Perin: De la richesse, rozdz. 8.)

Koleje pracy były takie same w Rzymie jak w Grecyi. — W pierwszej epoce Rzymianin pracuje z tym samym heroizmem z jakim szedł na pole zwycięstwa lub śmierci. Uczucie obowiązku ożywia i podtrzymuje pracę w Rzymie Cyncynata i Regulusa; uczucie to było źródłem wszystkich jego wielkości. „Rzym, mówi Perin, zachowując żywiej, pomimo wszystkich obłąkań poganizmu, poczucie podań i cnót pierwotnych rodzaju ludzkiego, w pracy miał jedną z podstaw państwa. Rzym, równie jak Grecya, stracił wśród pomysłowości ducha zaparcia się, będącego pomimo wszelkiego przez pychę skażenia ostateczną sprężyną wielkości ludu Rzymskiego.“ — (De la richesse).

Liwiusz pisze, że Rzym doszedł do takiego stopnia moralnego upadku, iż nie mógł dłużej znosić ani swoich występków, ani ich lekarstwa.

Pycha i zmysłowość zaraziły wszystko lenistwem i bezpłodnością. Italia była spożywcą, który nic już nie produkował. Do wojska wstępowali ludzie już tylko z konieczności. Chciano, żeby praca była dziedziczną, i jeżeli kto ucieczką usuwał się ciężkiego dziedzictwa pracy bezpłodnej, wyzyskiwanej przez państwo, chwytano go jako zbiega i siłą napowrót osadzano przy warsztacie, lub przy roli. — Czasu, pie-

niędzy i genialnych, idealnych nawet monarchów nie brakowało, ale mimo tego można powiedzieć, że w dziedzinie ekonomicznej, podobnie jak moralnej pogaństwo było nieuleczalnym.

W chrześcijańskim świecie po epokach upadku następował powrót do pierwotnej cnoty objawienia Chrystusowego, lecz w pogańskim świecie skoro raz nastąpił rozkład moralny, czyli nasza druga epoka, to według Polibiusa i Seneki — przypisywano ten upadek nieuniknionemu fatum lub woli bogów, nie lepszych od ludzi; zabrakło nauczycieli religii naturalnej, którzyby usiłowali ludzi przywieść znów do moralności.

Nieruchomy Wschód dłużej przechowywał niektóre przy najmniej prawdy religii naturalnej i rozkład jego wolniej się odbywało niż Grecyi i Rzymu.

## ROZWAŻANIE XI.

### Religia naturalna.

1. Słowo to: religia naturalna, przerazi niektórych chrześcijan, mających więcej gorliwości niż nauki religijnej.<sup>1)</sup> Wszystko prawie cośmy dotychczas cytowali ze starożytności przedchrześcijańskiej, odnosi się do prawd należących do religii naturalnej. Należą do niej te wszystkie pojęcia religijne i etyczne, do których człowiek o własnych siłach bez pomocy objawienia Chrystusowego dojść może. Dogmata naturalne według Weissa są:

1. Bytność Boga, 2. cześć należna Bogu, 3. nieśmiertelność duszy, 4. różnica między dobrem a złem, 5. nagroda lub kara w życiu przyszłym.

Starożytni mędrcy przypisywali religijność samej naturze człowieka — jak Arystoteles, Cicero<sup>2)</sup> i inni — a jako dowód tej naturalności przytaczali zgodę wszystkich narodów; np. Plato w Prawach, Seneka w Listach i Pliniusz, który mówi, iż pojedynczy człowiek może się mylić i chcieć drugich omylić, ale nikt powszechności omylić nie może, ani powszech-

1) Ażeby ich uspokoić, przypominam, że w wielu Teologiach dogmatycznych tom 1y, albo część 1a poświęcona jest temu przedmiotowi. Sumasa contra gentiles św. Tomasza mogłaby także być nazwaną traktatem o religii naturalnej. W dogmatyce kardynała Gousseta przedmiot ten jest traktowany w tomie 1ym od str. 225 do str. 274. 4 édition 1850.

2) Natura sama uczy nas czcić Boga, i nie masz nikogo, któryby o tem nie wiedział. Pro Flacco.

ność nikogo. Nie mniej religia naturalna mimo swojej możliwej powszechności de facto należy do dziedziny filozofii, była przedmiotem wykładu tylko filozofów i trzeba było mieć wiele czasu i pieniędzy, by jej się uczyć. Jedno tylko miasteczko Krotona cieszyło się panującą religią naturalną pod przewodnictwem Pytagorasa, i w duchu tej religii były wspólne modlitwy, hymny, rozmyślania, rachunek sumnienia i obchodzenie świąt.

Pytagoras przez kilkadziesiąt lat uczył się mądrości w Grecyi, Fenicyi, Egipcie i Babylonie, a powróciwszy do ojczyzny swojej Samos jednego tylko pozyskał ucznia, któremu płacić musiał za każdą wyuczoną sentencją.

Nie długo jednak trwał ten stan idealny w Krotonie; wygnano filozofów z miasta. Wymagania religii naturalnej były surowe, a nie miały tej powagi i tych środków pomocniczych, jakie otrzymały od Chrystusa, który tego samego wymaga i otrzymuje po części od milionów ludzi przez tyle wieków i u tylu narodów.

Nie mniej religia naturalna miała swoich wyznawców, jak Heraklit i Xenofanes, którzy potępiali teogonią Hezyoda i Homera, miała swoich męczenników, jak Sokrates.

O bezsilności religii naturalnej świadczy nietylka Pytagoras wypędzony i umierający ze zmartwienia, lecz i niemożność filozofów, aby się zgodzić na wspólne określenie nauki, mądrości i cnoty.

Lucyan opisuje, że chciał się nauczyć mądrości i w tym celu płacił wiele filozofom, do których uczęszczał, lecz każdy nauczał co innego i drugich potępiał.

Prokonsul Gellius chciał z filozofii praktyczne korzyści osiągnąć dla ludzi już bardzo zepsutych, i przybywszy do Grecyi zgromadził wszystkich filozofów do Aten, namawiał ich, by zaprzestawszy sporów, zgodzili się na jedną wspólną naukę i obiecał im w tym celu swoją protekcją. Cicero opisując to zdarzenie dodaje, że filozofowie sądzili, iż prokonsul sobie z nich żartował, rozeszli się i na nic się nie zgodzili.

Zepsucie moralne, w jakim pogrążony był świat przedchrześcijański, szczególnie w ostatnich wiekach przed Chrystusem, i barbarzyństwo narodów dzisiejszych, znających i nieznających Chrystusa, świadczy również o tem, że religia naturalna wystarczyć nie może, tem więcej, że jako religia społeczna nigdzie nie istnieje. Jeden z filozofów zauważył, że

nie ma proporcji między religią naturalną a niedolą człowieka i również jej nie ma między teorią moralności naturalnej, a siłą, jakiej do wykonania potrzebujemy.

2. W 18tym wieku było 3 reprezentantów religii naturalnej w Anglii, lecz ci nie usiłowali nawet utworzyć nowej Krotony i nauka ich wyrodziła się wkrótce w ateizm i materjalizm. We Francji ateizm zamienił się w część żywej bogini rozumu, która z religią naturalną zgodzić się nie może. Jedną z tych pięknych bogiń, którą zmuszono, by w kościele St. Sulpice na ołtarzu wystawioną była, umarła ze wstydu. Profesor Sorbony Jul. Simon wystąpił w r. 1856tym ze słynnem dziełem: *La Religion naturelle*. Przyjmuje on Boga, Opatrzność, nieśmiertelność, życie przyszłe, naucza obowiązków, nie zaprzecza użyteczności i właściwości modlitwy i obrządków.

Niemniej nie zrobiono żadnego usiłowania, by na wzór Pytagorasa zasady te wprowadzić w czyn, chociażby w jednej gminie.

Tam, gdzie się tego najmniej spodziewać było można, ukazała się krytyka religii naturalnej J. Simona, którą warto choć w części powtórzyć.

Mazade pisze w „*Revue des deux mondes*“:

„Autor powstaje na ciemność i tajemnice, a przecież książka jego nie usuwa wcale ani ciemności, ani tajemnic, dotyka wielkich kwestyi, ale żadnej z nich nie rozwiązuje; a na-przód wyznajmy szczerze, że między temi dwoma wyrazami, które stanowią tytuł dzieła, zachodzi istotna sprzeczność do-wodząca zupełnego pomieszania pojęć. Gruntownie bowiem uważając, religia naturalna prawie wcale nie istnieje; celem religii jest właśnie wyjaśnić to, czego rozum naturalny wyjaśnić nie jest w stanie sam przez się; nie zaprzecza ona filozofii, ale rozpoczyna się właśnie tam, gdzie filozofia się kończy, ogarnia wszystkie stosunki tajemnicze, zachodzące między Bogiem a człowiekiem, i wyjaśnia ich znaczenie. Religia, której opowiadaczem jest Juliusz Simon, znaną jest oddawna, jest to wiara tych, którzy utrzymują, że mogą się obejść bez religii. Jest to religia wygodna a łatwa i małej wartości, a co szczególniejszego w tem wszystkim, to szczerłość autora, z jaką uznaje istnienie sfery tajemnic, która nas otacza, nie dając jednak żadnego jej wyjaśnienia. Odpowiedzią jego na wszystko jest niepodobieństwo wytłomaczenia tego, co jest niepojętem. Książka ta jest faktem bardzo ważnym dla nas, do-wodzi ona bowiem jednym więcej przykładem bezsilności sa-

mego racjonalizmu i prawdziwości tych wzniosłych idei, które są przekonaniem wszystkich głębokich myślicieli, że filozofia i religia chrześcijańska uzupełniają się wzajemnie, wspierają i dążą ku jednemu celowi i przy tych dwóch światłach można jedynie osiągnąć prawdy“.

W kilkanaście lat później zebrał się międzynarodowy kongres filozoficzny, który, jak wiemy z poprzedzających rozważań, nie ograniczył się na formułkach abstrakcyjnych, korzystał z religii naturalnej jednego ze swoich przewodników tj. Jul. Simona w tym kierunku, iż przekonał się, że ona nie wystarcza i postanowił szukać czegoś więcej. Kto szuka, ten znaleźć może i niektórzy z członków kongresu znaleźli później drogę do Kościoła katolickiego i Sakramentów jego.

Dzisiejszy kierunek objawiający się pośród głośnych pisarzy, nie będących jeszcze chrześcijanami, ale już w drodze ku Kościołowi, nie jest bez związku z religią naturalną i z kongresem filozoficznym.

Rzadkie są nawracania doraźne, jak Szawła i Ratisbonne. Niektórym potrzeba dłuższego czasu, jak św. Augustynowi, Gratremu, Le Playowi itd.

Zbuntowana od 16go wieku inteligencja europejska zaczęwszy odrzucać dogmata chrześcijańskie jedne po drugich, w zapędzie niebacznym odrzuciła i pewniki religii naturalnej i doszła do zenitu negacyi, po czem nie było już nic do odrzucenia i zaczęła się reakcja. Powracając do prawd odrzuconych, nie cofnięto się od razu do tych prawd, które na początku tj. w 16ym w., lecz do tych, które wczoraj tj. w 19ym wieku odrzucono, a zatem do prawd religii naturalnej. Potem zaczęli wielbić Chrystusa, naprzód jako genialnego człowieka, który odrodził ludzkość, dziś już i Bóstwo Jego ma wielu zwolenników pośród tych, którzy jeszcze stanowczo nie weszli do Kościoła.

*Postscriptum.* Sądzę, że kochany czytelnik nie zgorszy się z tej religii naturalnej, która dla wielu była pomostem do opuszczenia sofistyki panteistycznej, lub innej. Kongres filozoficzny z r. 1870go w imię religii naturalnej zabił panteizm orzekając: „Celui qui nie l' unité de son être, énonce cette contradiction suprême: je dis que je ne suis pas.“ (La Libre Pensée l. c. s. 119). Kto zaprzecza swojej indywidualności odrębnej, wypowiada najwyższą sprzeczność, mówi, że nie istnieje.

## ROZWAŻANIE XIIe (tłomaczone z A. M. Weissa.)

**Nagroda lub kara po śmierci.**

Jeżeli w Bogu jest sprawiedliwość i potęga, jeżeli jest różnica między dobrem i złem i jeżeli życie duszy nie kończy się ze śmiercią, to po tamtej stronie grobu musi być sąd i wymiar sprawiedliwości.

Na tym bowiem świecie cnota nie zawsze otrzymuje swoją nagrodę, a występki rzadko całą należną sobie karę; jest to prawda poświadczona wszędzie ciągłymi skargami i żałobami. Ztąd w religijnych zapatrywaniach i legendach wszystkich ludów znajdujemy wzmianki o pośmiertnych losach umarłych. Historia podziemnych odwiedzin Odyseusza i Eneasza musiała dla czytelników Homera i Wergilego więcej mieć uroku, niż w średnich wiekach przygody Św. Brandana, lub Bozka Komedia Dantego. Dokładność, z jaką Plutarch opisuje nawrócenie się Thesperiusa ze Soli, który po śmierci miał przez 3 dni oglądać kary występnych w piekle, a potem powróciwszy do życia stał się innym zupełnie człowiekiem,<sup>1)</sup> świadczy, że starożytni budowali się tą legendą, nie mniej jak naiwni i pobożni w czasie wojen krzyżowych lubowali się w opowiadaniach o Tundalu i o czyszceniu św. Patrycyusza. Nie można wątpić, że podania o Miosie, sędziu umarłych i o karach Tantalą i Syzyfa na wrażliwe serca nie-rzadko zbawienny wpływ wywierały, poskramiały pokusy, do upamiętania i poprawy pomagać mogły.

Jeżeli w życiu pogan pośród tylu ponętnych pokus spotykamy się z bohaterskimi czynami, to musimy je przypisać przekonaniom o sądzie przyszłym i o wymiarze sprawiedliwości po śmierci. Myśl ta była dla nich jedynym przeciwstawieniem i obroną przeciwko ponętnemu przykładowi nie-cnych bożków.

Przy takich bogach, co by się stało z poganami, gdyby ich po części nie ratowało ich przekonanie o wiecznej sprawiedliwości! Mało wprawdzie narodów posiadało to przekonanie w takim stopniu jak Egipcyanie, co starożytnym było znane, a nam odkrytem zostało w całej porywającej mocy przez odczytanie tak zwanej Księgi Umarłych. Nie mniej wszystkie cywilizowane ludy starożytne miały podobne wyo-

1) De sera numininis vindicta 22.

brażenia, a mianowicie Indowie<sup>1)</sup> i Persowie.<sup>2)</sup> Na człowieku myślącym i dobrze usposobionym myśl o życiu przyszłym musi wywierać głębokie wrażenie.

Jakaż surowa powaga maluje się w modlitwie wodzów obiegających Troję, gdy przysięgę swoją łączą z pamięcią o zagrobowej sprawiedliwości.

Nie można wątpić, że pamięć o sędzie po śmierci uszlachetniała ludzi; o tej wierze znajdujemy u Platona tyle pięknych ustępów. „Skoro dusza jest nieśmiertelną, to powinniśmy się o nią troszczyć nie tylko na ten czas, w którym obecnie żyjemy, lecz i na zawsze. Zaprawdę byłoby to narażać się na wielkie niebezpieczeństwo, gdyby się kto o nią nie troszczył.

„Gdyby się wszystko ze śmiercią kończyło, to źli mieliby największą korzyść; od razu pozbyłoby się ciała i duszy „i grzechów swoich. Gdy zaś dusza jest nieśmiertelną, jeden tylko dla niej jest ratunek i zbawienie: ażeby była rozumną i dobrą. Skoro bowiem dusza idzie w zaświaty, nic ze sobą nie zabiera jak tylko to, czego się nauczyła, co sobie przyswoiła. To właśnie, jak mówią, na początku wędrówki przyniesie umarłym wielką korzyść lub stratę. Powszechnie wierzą ludzie, że umarli zostaje zaprowadzony przez ducha opiekuńczego, którego miał za życia, na miejsce gdzie wszyscy razem sążeni będą.“<sup>3)</sup> „Powinniśmy usilnie się starać o nabycie już w tem życiu cnoty i mądrości, gdyż nagroda czeka nas wspaniała.“<sup>4)</sup>

Taką samą przestrożę zawiera przypowieść indyjska. „Od wczesnej młodości tak postępuj, żebyś w starości żył „szczęśliwy. Całe twoje życie niech będzie takie, żebyś na „tamym świecie był szczęśliwym.“ Cóż może więcej powiedzieć nauczyciel chrześcijański? Cóż powiedzą ci, którzy przeciw chrześcijaństwu odwołują się do naturalnego rozumu? Chyba że rozum za nadto z wiarą się zgadza. Ale czyż rozum przestaje prawdę mówić dla tego, że mu Chrystyanizm potakuje? Nie jestże to raczej dowodem, że obydwa prawdę mówią? Nie ma też gorszego zapamiętania, jak skoro zaprzecza się rozumowi z nienawiści ku wierze. Czyż można

1) Muir Original Sanscrit texts V. 305—399. Porównaj Muller Essays I 45. 399.

2) Spiegel Eran. Altherthumskunde II 82, 90. Fischer Heidenthum.

3) Plato Phaedo 57.

4) Plato l. c. 63.

więcej nadużywać rozumu, jeżeli go się uznaje pod wyraźnym warunkiem: że będzie z wiary szydził, a odrzuca go się, jeżeli z wiarą się zgadza? To są dla rozumu kajdany i zapory, które mu wolność odbierają. Czynią to ci, którzy utrzymują, że tylko rozumu się trzymają i nieskończoną mu moc przypisują. — Czyż można myśleć, że są szczerzy i że miłują prawdę? Nie. Brak im obydwóch tych przymiotów. Ci, których to dotyka, niech nam przełączą, lecz mamy dowody tego twierdzenia. <sup>6)</sup>

## ROZWAŻANIE XIII.

### Konkluzya.

1. „Za dni Cezara poprzedzających wielki dzień Chrystusa, świat starożytny doszedł do ostatnich wyników historii swojej — w religii do zupełnego zwątpienia. Epikureizm, stoicyzm, platonizm przechadzały się jak mary po owdowiałych piersiach ludzkości. Wszyscy wielcy zatracili, czy odnowiciele jedną cechę na sobie noszą — pragną nieznosną postać rzeczy odmienić, ale nie wiedzą ku czemu dąży historia świata.“

Te słowa Zyg. Krasińskiego odnoszą się do świata pogańskiego, który uważał naukę Chrystusa za niedorzeczność, za wprost przeciwną jego zwyczajom, który męczył przez 3 wieki wyznawców Chrystusa, aż do ich grona się przyłączył. — Widzieliśmy w poprzednich rozważaniach, jak świat starożytny przechowywał wiadomość o upadku, utracie raju, potrzebie ekspiacji i o mającym przyjść odkupicielu, lecz kiedy się miało pod koniec światu, podania owe mgliste już żadnego wpływu nie wywierały. Ekloga Vergiliusa, którą wyżej cytowaliśmy, nikogo pewnie nie poprawiła, a obietnice w niej zawarte tak były wygórowane, że trudno było uwierzyć n. p. tym słowom:

Pola wtedy kłosami zabłysną jak w złocie  
Dziki cierń się ustroi w winogron jagody,  
A twarde dęby będą płynne ronić miody.  
Nie wszystkie jednak dawnej zbrodni zni-  
[kną ślady.

6) A. M. Weiss. I. 5. 73.

Rozważaliśmy o podaniu nadziei odrodzenia ludzkości, lecz na schyłku pogaństwa znajdujemy już tylko zwątpienie, ironią lub rozpacz.

Ludibria verum humanorum cunctis in negotiis, woła Tacyt. Nie tylko augur śmiał się z augura, lecz i filozofowie szydzą z filozofów. Cicero ubolewa, że u filozofów nie masz cnoty,<sup>1)</sup> a Epiktet nie może znaleźć jednego stoika, któryby żył według zasad przez siebie wyznawanych.<sup>2)</sup> Tenże filozof i inni stoicy po Chrystusie żyjący przejęci są łagodnymi po części uczuciami ludzkości. — Nowe zasady chrześcijańskie wciskają się i do prawodawstwa rzymskiego, lecz jak tego dowodzą Villemain i inni nie jest to normalny rozwój poprzednich zasad, lecz wtargnięcie nowych, dawniej nieznanych podstaw prawa.

Cesarz Hadryan, który chciał Chrystusa do bogów zaliczyć, pod wpływem dwóch sobie przedstawionych apologii Chrześcijaństwa, wyznawców jego nie kazał prześladować i odebrał panom prawo nad życiem i śmiercią niewolników. — Gdyby Hadryan Antonin i Aleksander Sewerus, który Chrystusa w swojej kaplicy umieścić kazał, żyli przed Chrystusem, wtedy ich humanitarne działanie możnaby zaliczyć na rachunek pogaństwa.

2. Lud Izraela był w lepszych warunkach, gdyż w dekalogu miał jasno sformułowane prawo natury, miał Biblią i tylu świętych proroków, których kamienował; po ostatniem odrodzeniu przez Machabeuszów i dla niego zaczęła się druga epoka, to jest upadku. O. Didon tak nam prawi o jego stanie w czasie przyjścia Chrystusa: „Lud ten ma umysł i serce zamknięte dla wpływów Bożych, upadek jego jest nieuleczalny.“<sup>3)</sup>

Czyż tego samego nie można powiedzieć o narodach pogańskich? Dla tego też nietylko chrześcijańscy pisarze, lecz i historycy i filozofowie wszelkich odcieni nie przypuszczają, żeby pogaństwo samo przez się mogło się odrodzić.

Dosyć było cnót w starożytności, aby przekonać szukającego prawdy moralnej, że człowiek ma sumnienie; nie dosyć ich było i za prędko się wyrodziły, aby móżdżek powiedzieć, że nie było potrzebne odkupienie i nowe rozlanie łaski Bożej.

1) En. Tusc. II. 4.

2) Dist. II. 19.

3) „J. Chrystus“ w tłumaczeniu polskiem tom II, 232.

Cnoty starożytnych tem są cenniejsze, gdy zważymy, jak mało mieli pomocy i światła w porównaniu z chrześcijanami, bo — jak mówi Pismo św.:

„Bóg opuścił pogan, aby szli drogami swemi.“ (Dimisit gentes abire vias suas).

Miłosierny Zbawiciel powiedział, że w dzień sądu, gdy zgromadzi wszystkie narody, lżej będzie poganom niż gardzącym wiarą, którzy więcej światła i łask od tamtych odebrali. Każdy sądzony będzie według tego co otrzymał, i odda Bóg każdemu według uczynków jego.

Nie mogąc się sam odrodzić, świat starożytny jest bez Zbawiciela przyjść mającego, zagadką nierozwiązalną, jak to deisci XVIIIgo wieku w szczeroci swojej nieraz wypowiedzieli.

W naszym wieku już inaczej się zapatrują historycy i filozofowie.

„Spostrzegłem — pisze sławny Jan Müller — tak cudowne przygotowanie do chrześcijaństwa, przez wszystkie wielkie i małe, polityczne, wojskowe i moralne przemiany poprzedzających je wieków, wszystko tak dziwnie stósowało się do tego, co Apostołowie planem Bożym nazywali, że musiałbym być ślepy, gdybym w ustanowieniu i zachowaniu chrześcijańskiej nauki nie uznawał Opatrzności Bożkiej.“<sup>1)</sup>

„Bis hierher und von daher geht die Geschichte“ — mówi Hegel<sup>2)</sup> — to jest do Chrystusa idzie historia i od Chrystusa.“ Renan, zachwycony światłością, jaka otacza Chrystusa, czu'e się zmuszonym uznać w nim tego, którego wpływ osobisty silniejszy był niż czyj bądź na świecie, tak dalece, że dziś jeszcze kieruje losami świata. (Vie de Jésus, p. 46.) A dalej wznosi on niejako hymn do niego w tych słowach:

„Z wysokości spokoju Bożego spoglądać będziesz na nieskończone owoce, które twe czyny wydały. Przez tysiące lat ród ludzki szukać będzie w Tobie wzoru, aby wedle niego układać swe życie, zakłócone przeciwieństwami. Bardziej żyjący, tysiąc razy bardziej po śmierci kochany, niż byłeś nim za życia „Ty staniesz się kamieniem węgielnym ludzkości.“<sup>3)</sup>

1) Werke. VIII. 245.

2) Werke. IX. 331.

3) Słowa te przytacza znakomita rozprawa: Kościół i cywilizacya O. Ś. Leona XIII. w tom. Kalinki, str. 108.

## ROZWAŻANIE XIV.

## Modlitwa.

1. Można by do modlitwy zastosować słowa Cycerona: *Quod semper et ab omnibus creditum est, debet esse verum.* (Co zawsze i dla wszystkich było przedmiotem wiary, musi być prawdą).

Gdy 99-setnych ludzkości modliło się i modli, więc modlitwa musi dobrą i zgodną z potrzebami człowieka i ze czcią Boga. Jednakowoż w imię religii naturalnej ci nawet, którzy uznają potrzebę hołdu dziękczynienia i uwielbienia Boga, sprzeciwiają się modlitwie błagalnej. Oto są najważniejsze ich zarzuty:

Gdy się zważy na doskonałość Boga, niepodobna przypuścić, aby On mógł zmienić cośkolwiek w tem, co chciał i aby przyczyną tej zmiany było wstawiennictwo istoty, tak mało przewidzieć mogącej jak człowiek. Skoro Bóg zmienia swą wolę, to nie jest niezmienny. Próżno się mówi, że ustępuje On naszym prośbom tylko wtedy, gdy są z Jego wolą zgodne, bo to tylko jest gra słów, a w gruncie znaczy, że Bóg niezmienny na te prośby nie zważa. Niektórzy dodają jeszcze uwagę, że gdyby prośby nasze były skuteczne, nie potrzebowalibyśmy pracować, ani żadnych starań dokładać. Dostyc byłoby prosić Boga o dobra doczesne i o cnotę, o przebaczenie grzechów, by tem samem dojść do pożądanego celu. Wyniki skuteczności modlitwy wywracałyby przez Boga ustanowiony porządek, albowiem Bóg chce, byśmy sami byli sprawcami naszego majątku, a zwłaszcza naszych cnót, i nie zgodzi się na wysłuchanie prośb naszych, zmierzających do popierania naszego próżniactwa, gnuśności itd.

Chcąc odpowiedzieć na te zarzuty, trzeba zastanowić się nad przymiotem Bożkim, który zowiemy wszechwiedzą, a który obejmuje także i przewidzenie (praescientia) tego, jak w danym razie wolna wola ludzka się zdecyduje. Rozum ludzki myślący i w rzeczach filozoficznych wyćwiczony, przyjmuje z łatwością wszechwiedzę Bożką z jednej i wolną wolą ludzką z drugiej strony, chociaż w każdej rzeczy, odnoszącej się do Boga, a zatem i tutaj musi znajdować się niepojęta nieskończoność. Gdyby Bóg mógł być pojętym w taki sam sposób, jak pojmujemy drugie przyczyny i ich skutki, nie byłby wiecznym, nie byłby pierwszą przyczyną. Skoro Bóg przewidział nasze czyny wolne, to przewidział również nasze

prośby, jakie mniej lub więcej doskonale zanosić będziemy. Jeżeli w rozwoju, jaki od wieków postanowił nadać rzeczom ziemskim, brał na uwagę nasze czyny wolne (czemu deisci racjonalni nie przeczą), czemużby nie miał brać na uwagę naszych modlitw? — Bóg w odwiecznych swych planach bierze pod uwagę nawet grzechy nasze, to znaczy to, co czynimy przeciw woli Jego, a dla tego przecież nie zależy On od — grzeszników, lecz jak poucza nas doświadczenie, zależnymi czyni pewne wypadki od wolnej woli grzeszników. Jeżeli rozum to przyjąć może, a fortiori (tem więcej) skuteczność modlitwy przyjąć powinien.

Mniej trudności jest w przyjęciu skuteczności modlitwy, która podobnie jak wszystkie czyny wolnej woli wiadomą jest Bogu przedwiecznie, niż w odrzucaniu jej, gdyż wtedy pozostaje Bóg nieczuły na ludzkie przygody, podobniejszy do Allacha Koranu, niż do Ojca niebiańskiego Ewangeli, a człowiek wpada w fatalizm albo panteizm, który jest tylko pomostem do ateizmu. Co zaś do zarzutu, że skuteczność modlitwy poparłaby gnuśność, można odpowiedzieć, że jeżeli się wyklucza zabobon i fałszywy dewotyzm, to modlitwa ma ten skutek, że daje nam odwagę i siłę w użyciu środków naturalnych, przy pomocy których dochodzimy do tego, o cośmy prosili. — I rzeczywiście, skoro Bóg wysłuchuje nas, zazwyczaj posługując się przyczynami drugorzędnymi, to według zwykłego porządku Jego Opatrzności, jeśli nam chce udzielić dóbr materialnych, o jakie prosimy, daje nam odwagę do ich poszukiwania. (Narody chrześcijańskie są najbogatsze z pośród narodów tej ziemi, chociaż mniej się modlą od narodów azyatyckich, lecz więcej pracują.)

Co zaś do cnoty i dóbr duchownych, to udziela nam ich Bóg przez pośrednictwo swej łaski aktualnej, która działa na nas nie odejmując nam wolności woli i pozostawiając nam zasługę naszych usiłowań.<sup>1)</sup>

O tej trudności będzie jeszcze mowa w następnych se-rych rozważań z powodu Opatrzności.

2) Trudności odnoszą się głównie do modlitwy błagalnej, proszącej o rzeczy doczesne, której ludzie najczęściej nadużywają.

Stawiają n. p. na loteryą i modlą się wiele i umartwiają na intencją wygranej, a po wielu zawodach mają żal

1) Obszerniej rzecz ta jest traktowana w Słowniku Apologetycznym podług Dr. J. Jangey w tom. II w artykule „Modlitwa“, z którego ko-zystałem.

do Pana Boga. Jest to oczywiście nadużycie modlitwy, a skoro ci sami ludzie będą lepiej oświeceni, zamiast do kantoru loteryi, zanosić będą pieniądze do kasy oszczędności. Wiadomo, że w niektórych krajach rząd zmuszony był znieść loteryę, „bo ludność tak zmądrzała, że się nie opłaciło utrzymywać dalej tej instytucyi anty-ekonomicznej. I rolnik może nadużywać modlitwy, jeżeli nie uprawiwszy dobrze roli i nie zasiawszy dobrego ziarna, w modlitwie pokłada nadzieję obfitego plonu. To się nazywa kuszeniem Boga, lub nadużyciem nadziei, źle zrozumianą nadzieją. Nadużycia nie powinny wpływać na tworzenie naszych pojęć o rzeczy. Wiele jest ludzi pobożnych we wszystkich stanach, którzy o rzeczy doczasne nigdy prawie się nie modlą, chyba ogólnikowo mówiąc w pacierzu: chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj, albo prosząc o błogosławieństwo Bożkie dla prac swoich. — Idą w tem za katechizmem Soboru Trydenckiego, który naucza: „Bo te dobra, które cielesnemi nazywają i one drugie zewnętrzne jako to: zdrowie, siły, bogactwo, dostojęństwo, sława, ponieważ przyczynę dają do grzechu (zaczem też dzieje się, że ich nie ze wszystkim pobożnie i zbawiennie prosić możemy) więc owa prośba temi granicami zamierzona będzie, abyśmy tych dóbr życia naszego dla potrzeby tylko prosili, który sposób proszenia do Pana Boga się cały stosuje, to jest abyśmy naszą prośbę Panu Bogu w moc oddali.“<sup>1)</sup>

Ludzie, którzy się nie modlą i nie chcą się modlić, szukają wymówki w obserwacyi, że modlitwa nie jest skuteczną, czego najpospolitszym dowodem mają być dewotki. Najlepsi chrześcijanie wszystkich wyznań (gdyż i u protestantów są bigoci: Mucker) nie zaprzeczają istnienia fałszywego dewotyzmu, który we wszystkich krajach dyskredytuje pobożność — lecz z drugiej strony nie brak dowodów, że są usiłowania ze strony duchowieństwa, aby fałszywy dewotyzm zamienić na prawdziwy. Usiłowań podobnie nie brakuje by wytępić pijaństwo i inne nadużycia i grzechy, ale wiadomo, że przewinienia te i pośród pobożnych się znajdują. Czyż w ogóle możnaby powiedzieć, że religia jest niedobrą dla tego, że niektórzy z jej wyznawców dopuszczają się pewnych wykroczeń? Raczej trzeba policzyć wszystko dobre, jakie ona sprawia. Lepiej zrozumiana i lepiej pełniona o wiele większe oddałyby usługi, lecz w jakimkolwiek jest stanie (obecnie naprawia się jej pojęcie i pełnienie) zmniejsza ilość występków

1) Katechizm Rzymski, wydanie ks. Prof. Krukowskiego. Str. 420.

i grzechów i bez niej pewnie wszyscy doszliby do zdziczenia i wyuzdania, w jakim znajduje się bezreligijna ludność wielkich miast. Naprózno by szukali tego w książkach o pobożności, ażeby zaniedbując usilności w pracy, domagano się od Pana Boga cudów, co się nazywa kuszeniem Boga, ażeby radzono przedłużone modlitwy z opuszczeniem obowiązków, lub żeby polecano bezmyślną modlitwę warg. Dowodów na przeciwne nauczanie można dostarczyć bez liku. Apostół narodów woła:

„Modlić się będę duchem, modlić się będę rozumieniem, śpiewać będę duchem, śpiewać będę rozumieniem. (1. Kor. XIV. 14).“

Tenże ostrzega swego ucznia Tymoteusza przed ludźmi, którzy mają pozór pobożności, lecz się *mocy* jej zapierają.

Najsławniejszą książką o pobożności jest Filotea, czyli droga do życia pobożnego, która na 1szej stronie mówi, że jest wiele rodzajów fałszywej pobożności, a jedna tylko prawdziwa, i piętnuje zaraz dewotki, które długo się modlą, a przytem obmawiają i pełne są złości i pychy. Ta prawdziwa pobożność według niego żadnemu powołaniu nie przeszkadza, bo gdyby obowiązkom przeszkadzała, przestałaby być prawdziwą. W pierwszej połowie 19go wieku głośnym był O. Quadrupani, którego dzieła o pobożności, tłómaczone na wiele języków, doczekały się i u nas kilku wydań. Naucza on:

„Kto przedłuża modlitwy aż do znudzenia i obciążenia umysłu, postępuje przeciwko celowi modlitwy. Nauka ta w zupełnem świetle wykazana przez św. Tomasza, powinna była utkwąć w pamięci tych ludzi zkażinąd cnotliwych, którzy zbyt długą modlitwą przytłumiają ducha, zamiast go rozweselić. Człowiek umiarkowany i rozumny przestaje jeść, skoro nasycił pragnienie, lub gdy czuje obciążenie, chociażby potrawy podawane były zdrowymi i smaczniemi. Nigdy opuszczać nie należy zatrudnień istotnych stanu swego dla dowolnego modlenia się. Św. Tomasz z Akwinu mówi, iż kiedy zajęci jesteśmy wypełnianiem obowiązków naszych podług woli Bożkiej, to odbieramy od Boga łaski dostateczne do uświętobliwienia naszego, nawet bez częstej modlitwy ustnej. Praca bowiem i połączone z nią utrudzenie miejsce jej zastępują, a nawet coś więcej jest utrudzić się dla miłości Boga, aniżeli przestawać z Nim przez samo tylko rozmyślanie, lub wynurzenia uczuć. 1)

1) Cytowane w objaśnieniach do Ksiąg o Naśladowaniu Chrystusa. str. 28.

Nie trzeba zapominać, że modlitwa nietylko jest ustną. Do rodzajów modlitwy liczą się rozmyślanie i rachunek sumnienia, a św. Fr. Salezy naucza o tych ćwiczeniach, że są Bogu najmilsze, a duszy najpożyteczniejsze i dodaje: Jeżelibyś bądź dla mnóstwa zajęć, bądź z innych powodów, krom modlitwy myślnej, nie mógł żadnych innych odbywać pacierzy, nie masz się tem niepokoić.“

Cała ta książka jest napisana w celu zreformowania pobożności.

Lepsze jeszcze antidotum na fałszywy dewotyzm jest: Złoto i nie złoto. O. Monsabré, wyd. w Krakowie.

We wstępie do książki do nabożeństwa wydanej przez arcybiskupa gnieźnieńskiego Dunina czytamy: „Modlić się, jest to wznosić do Boga swój umysł, w duchu przestawać z Bogiem przez myśl i uczucie. Każda myśl o Bogu, jeżeli jej towarzyszy uszanowanie ku Niemu, jest modlitwą. Wielu dla tego nie są przyjaciołmi modlitwy, że mniemają, iż ona wymaga wiele czasu, ich zaś powołanie i zatrudnienia niewiele im go pozostawiają. Takowi bardzo mylnie mają wyobrażenie o modlitwie, jak to sam Zbawiciel stwierdza w Ewangeli, gdy gani długie modlitwy Faryzeuszów, z samych słów składające się, a mało nabożeństwa w sobie mające. Uczniów zaś swoich uczy krótkiej, lecz dzielnej modlitwy.

„Lecz na cóż tak wiele i długich modlitw w książkach do nabożeństwa? Odpowiadam: życzyłoby wypadało, aby się bez nich obejść można i aby każdy katolik stósownie do swego położenia i potrzeb mógł się z serca modlić, żeby sam wzbudzał w sobie myśli i uczucia ufności, miłości, wdzięczności itp. i wyrażał je.“

(Dunin wyd. 4. z polecenia arcybiskupa Przyłuskiego 1861.)

Jest to tylko powtórzenie nauki Katechizmu Soboru Trydenckiego, w którym czytamy: „Pierwszeństwo dajemy tej prośbie, która z dobrego pochodzi umysłu, i którą sam Pan Bóg słyszy, który widzi skryte myśli ludzkie, chociażby wymówione słowy nie były. 1)

Wartości modlitwy nie można mierzyć według czasu jej poświęconego. Można powiedzieć, że podobnie jak staro-

1) l. c. str. 429. Zdaje mi się jednakowoż, że przy nieznajomości religii i przy dość zaniedbanej instrukcyi w pobożności mało jest jeszcze u nas ludzi zdolnych do modlitwy myślnej, a inteligentnik, który idzie do kościoła bez książki, jest bliższym nirwany, niż rozmowy z Bogiem w Trójcy św. Jedynym.

rozytne ludy, tak i dzisiejsze niechrześcijańskie za wiele czasu poświęcają modlitwie bezmyślnej, a Rzymianie byli najzobobniejszym narodem. Kasty kapłańskie musiały mieć w tem interes, żeby monoteizm przygasić i przeróżne nabożeństwa do bożków i bogiń zaprowadzić.

W świątyni stróżach zniewagi jej wina,  
Upadku wiary w kapłanach przyczyna.

Wszystko to przedstawia wiele trudności dla historyzofa, który stawia sobie pytanie, czemu Bóg to wszystko znosił i znosi. Będzie o tem mowa w rozważaniach o Opatrzności.

Na podobne pytanie odpowiedział Chrystus: „Od początku nie było tak.“ A my słabi ludzie rozważmy, ile i jak długo Bóg znosił, a może jeszcze znosi nasze grzechy, ułomności i niedoskonałości i zawołajmy przynamniej: Boże, odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.

## ROZWAŻANIE XV.

### Co o modlitwie sądzili starożytni. Modlitwy niedowiarków.

Przypominaliśmy sobie w 2gim rozważaniu, jak wszystkie ludy oddawały bóstwu cześć, jak wszędzie się modlono.

Kongres wszechreligii w Chicago potwierdził to mniemanie. Na ostatniem jego posiedzeniu zawołać mógł Amerykanin: „Roztrząsnęliśmy tyle religii i widzimy, że każdej dążnością jest zjednoczenie człowieka z Bogiem. Słyszeliśmy krzyk ze wszystkich narodów i wszystkich wieków, że życie bez Boga nie warte nazwy życia. Słyszeliśmy, że sprawy społeczeństwa tylko religia zdolna jest rozwiązać.“<sup>1)</sup>

Mędrcy starożytni pismami swojemi przyłączają się do tego kongresu.

„Kto chce być szczęśliwym, mawiał Plato, musi w porzeczności i panowaniu nad sobą poddać się prawu bożkiemu. Pyszni wprawdzie ludzie, cieszący się bogactwem, pięknnością i siłą, sądzą, że i bez Boga można żyć, a nawet odważają się uczyć tego drugich. Dopóki im się powodzi, sądzą, że w ten sposób można bardzo przyjemnie pędzić życie. Są to zwodnicze pozory. W rzeczywistości robią oni wiele złego i gubią rodzinę i państwo. Prawdziwie szlachetny człowiek

1) M. Zmigrodzki, Kongres wszech religii z r. 1893. str. 81.

widzi dobrze, że najpiękniejsza część jego życia i najlepsze ćwiczenie się w cnocie i najpewniejsza droga do szczęścia polega na tem, żeby przez modlitwę i ofiarę i wszelki rodzaj czci być w zjednoczeniu z Bogiem.“<sup>1)</sup>

Nie były to czeze słowa, gdyż wszystkie narodowe sprawy, zgromadzenia, wybory, wojna i pokój były zaczynane modlitwą i ofiarami.

Również i sprawy domowe i osobiste były w podobny sposób religijnie uświęcane. „O ile możesz, mówi Hezyod, ażebyś miał łaskę i błogosławieństwo, czcij Boga modlitwą i ofiarami, czy idziesz na spoczynek, czy skoro święte światło znowu powraca.“

„A zasiadając do biesiady, nauczał Xenofanes, najpierwszym obowiązkiem prawych ludzi jest, że Boga chwałą i modlą się, ażeby się nauczyli dobrze działać.“

„Cokolwiek bądź czynisz, mówi złota pieśń Pytagorejczyków, zwróć się wprzód do Boga, prosząc o pomoc. Nie dozwól także, by sen zamknął twoje powieki, zanim wszystko przetrząsnąłeś, coś w ciągu dnia robił. W czym zgrzeszyłem? Czego dokonałem? Czego zaniedbałem? Tak rachuj wszystko poczynszy od rana i przechodząc cały dzień. Jeżeli w czym zblądziłeś, żałuj, a ciesz się z dobrego. W taki sposób postępując, będziesz naśladował Bożką cnotę.“

Nie tylko dla tego, dodaje po tych słowach Weiss, człowiek nie może się pozbawić religii, że ona należy do jego obowiązków moralnych, lecz i inne czynności, do których go obowiązuje prawo moralności, winny być wykonane z religijnych pobudek, jeżeli mają być doskonałe.

Pojedyńcze rysy cnotliwego życia, może człowiek sam z siebie wydobyć, albo od ludzi ich się nauczyć. Nawet zwierzęta dają mu przykład niektórych chwalebnych zwyczajów i jak wiadomo Pismo święte (Przypowieści VI. 6. XXX. 24. n. p.) i bajki wszystkich ludów posyłają nas do szkoły do zwierząt. Ale życia we wnętrzu swoim i na zewnątrz doskonałego nie może człowiek ani od siebie, ani od drugich się nauczyć! — Wzór takiego życia znajduje on, jak naucza Platon, więcej w Bogu, niż w ludziach i właściwie w samym tylko Bogu.<sup>2)</sup>

Dla tego pragnącemu prawdziwej i doskonałej cnoty jedna tylko przedstawia się rozumna droga. Jeżeli idąc za

1) Platon. Leg. cytowany u Weissa. Apologie I. 338.

2) Platon. Prawa 4.

światową mądrością bezbożnych, zamknie się we własnem poznaniu i sile — osłabnie i stanie się moralnym karłem. Jeżeli zaś chce naśladować drugich, znajdzie może wzór lepszy od siebie, lecz zawsze ograniczony. Na jednym tylko wzorze, który jest całkowity i doskonały, może się ciągle doskonalić, a tym wzorem jedynym jest nieskończona doskonałość Boga.

O! jak bez porównania wyżej na tym punkcie wznosi się filozofia starożytna, niż najnowsza niechrześcijańska sofistyka. Czyń tylko to, mówi ona, do czego masz skłonność i usposobienie, czyń to, do czego jesteś zmuszony, (kodeks karny).

Czyż można coś nędzniejszego wymyślić, czyż i zwierzę podobnie sobie nie postępuje? Prawdziwie wstydzić się musimy za naszą epokę, że mogli się znaleźć ludzie, którzy tak niski cel człowiekowi postawili, kiedy pogańscy filozofowie zrozumieli, że żaden inny ideał i cel ostateczny prócz Boga wystarczyć nam nie może.

Jak nikczemnie wyglądają te zasady niedowiarków wobec wspaniałej reguły Pytagorasa i Platona: Naśladuj Boga. Ci mędrcy starożytni zadają kłam tym wszystkim narzekaniom na ciemnotę mnichowską lub średniowieczną, która człowiekowi doskonałość Boga za cel postawiła. Światło naturalnego rozumu natchnęło mędrca pogańskiego do powiedzenia: „Tylko wtedy obyczaje mogą być dobre i ludzie mogą się spodziewać, że będą cnotliwymi, jeżeli dążą do naśladowania Boga. 1)

2. „Mijał czas, a nie nawracałem się, odkładałem z dnia na dzień żyć w Tobie Boże, a nie przestawałem codziennie w sobie samym umierać. Pragnąc życia szczęśliwego bałem się go w jego źródle, i szukałem go, uciekając od niego. Wzdychałem skutą nie obcemi więzami, ale swą własną żelazną wolą. A wola nowa, która się we mnie zaczęła budzić, nie była jeszcze tak silną, aby przemódz dawną, dawnością potężną. I tak dwie wole we mnie, jedna dawna, druga nowa: — tamta cielesna, ta duchowa, walczyły między sobą i rozdzierały mą duszę. Przyzwyczajenie stało się ze mnie przeciwko mnie zawziętsze, ponieważ chcący szedłem tam, gdzie nie chciałem. I jak we śnie się zdarza, miło mi było, żem przygnieciony światowem brzemieniem; a myśli o Tobie, Boże, podobne były do wysileń tych, co się chcą zbudzić, co jednak sennością pokonani, znowu zasypiają.

1) Plutarch u Weissa I. 341.

A jak niema nikogo, coby chciał spać zawsze, ociąga się jednak ze wstawaniem, kiedy czuje ociężałość w członkach i ochotniej jeszcze poddaje się spaniu, bo lepiej czuje wtedy jego słodycz, choćby już czas wstawania był nadszedł — tak podobnież i ja, choć pewny byłem, że lepiej jest oddać się Twojej miłości, niż rozkoszom światowym, miłość jednak Twoja podobała się, ale nie zwyciężała, rozkosze zaś ciągnęły i wiązały. Kiedyś Ty do mnie, o Boże, przemawiał: „Wstań, który śpisz i powstań z martwych, a oświeci cię Chrystus“ — nie miałem nic coby Ci odpowiedział, przekonany już o prawdzie, a tylko jakby przez sen i leniwie mówiłem: „Zaraz, już zaraz, tylko poczekaj trochę.“ Ale to zaraz i zaraz nie miało końca, a owo: poczekaj trochę, przeciągało się.

„Ale Ty, Panie — mówi dalej św. Augustyn — kiedyś nie chciałem spojrzeć na siebie, zmuszałeś mnie, bym patrzył a obaczył, jak byłem brzydkim, i jak nieczystym, i obrzydłym, i fałszywym. Obaczyłem i przeraziłem się — i nie było miejsca, gdziebym mógł uciec przed sobą samym. Kiedyś zaś starałem się wzrok swój odwrócić od siebie, Tyś znowu na mnie wskazywał, tak żem nie mógł samemu sobie zejść z oczu.

Wszystkie bo już wymówki były zużyte i odparte.“

## ROZWAŻANIE XVI.

### Rozmyślanie.

Jeżeli weźmiemy rozmyślanie w najszerszym znaczeniu tego wyrazu, to obejmie ono wszelką modlitwę myślną, rachunek sumnienia, postanowienia i zwycięstwa moralne, które są owocem walki, namysłu chociażby najkrótszego, i przechylenia się ku cnocie.

Możnaby zatem powiedzieć, że wszystko dobre co się dzieje na świecie, o ile człowiek ma w niem dobrowolny udział, pochodzi z rozmyślenia. Nawet najszlachetniejsze porywy serca, jeżeli mają być pożyteczne, muszą przejść przez trybunał rozumu. Należałoby właściwie powiedzieć: miej serce rozumne. Mickiewicz wcale nie chciał powiedzieć miej serce nierozsądne.

Sokrates powtarza: „znaj siebie samego“, a słowa te wyryte także złotymi literami nad wejściem do świątyni w Delfach, są bez wątpienia bodźcem do praktycznego rozmyślenia.

Słowa mędrców: Idź za Bogiem, naśluduj Boga, bądź podobnym Bogu wydają nam się dzisiaj niezrozumiałe, podobnie jak słowa Chrystusa: „Bądźcie doskonałymi jako ojciec wasz niebieski doskonałym jest“, chociaż to pewna, że nie znaczą one: bądź jako Bóg, bądź równym Bogu, lecz zdążaj do doskonałości.

Podobne jest znaczenie słów stoików: sustine abstine, i Ewangelii: „Zapieraj się siebie samego, weź krzyż swój i naśluduj mnie.“

Ostatnie słowa, rozważane i praktykowane wydały to, co nazywany cywilizacją chrześcijańską.

Nieskończenie większą była skuteczność tych słów Zbawiciela świata, gdyż razem z nimi rozlała się w sposób nadzwyczajny Łaska Boża na ziemię. To co dawniej w jednym miasteczku Krotonie sprawiało rozmyślanie przez kilka lat, to samo w doskonałym stopniu pełnione było przez krocie chrześcijan, a i dzisiaj pełnione by być mogło przez 400 milionów wyznawców Chrystusa, gdyby chcieli rozmyślać w duchu i prawdzie.

O łasce będzie mowa w rozważaniach następnych lat.

Pochwałę rozmyślenia najwymowniej wypowie nam jeden z ascetów ze zgromadzenia Redemptorystów:

„Umieć mówić do Boga i słuchać Boga jest źródłem wszelkiego dobra. Sprawcie, by człowiek rozmawiał z Bogiem (niebezmysłnie,) jeżeli wytrwa, będzie zbawiony, jeżeli zaś trwać będzie bez Boga, zginie. Modlitwa myślna (l'oraison) jest duszą wszelkiej modlitwy, bez niej różaniec świeckiego człowieka i brewiarz kapłana i wszelka modlitwa chrześcijanina są najczęściej nieużyteczne. Modlitwa myślna jest sokiem żywotnym religii i najwspanialsze ceremonie kościelne i nasze święte tajemnice są praktykami nieużytecznymi dla tego, który je odbywa bez żadnej myśli pobożnej.

„Modlitwa myślna jest, jeżeli tak można powiedzieć zbiorowiskiem cnót teologicznych; z tego źródła spływają wiara, nadzieja i miłość na uczynki ludzkie, aby je uświęcić. Jeżeli zamkniemy to źródło, to życie ludzkie podobnem będzie do drzewa martwego i do figi płożnej, o której mówi Ewangelia. Słyszę tu skargę dusz. — Mówisz, zawołają one, że modlitwa myślna jest wszyskiem, a przecież tak jest trudną! Czyż podobna aby nasza święta religia była tak nieprzystępną!... Uspokój się duszo pobożna; każdy człowiek dobrej woli, wypełnia lepiej niż mu się zdaje wielki obowiązek modlitwy myślnej; biedna kobieta nieuczona, która odmawia Zdro-

wał Marya myśląc o Najświętszej Pannie, wywiezuje się czasem z tego zadania lepiej, niż uczoney doktor.“<sup>1)</sup>

Rozważania poprzednie przypomniały nam, że jest w nas światło, które oświeca każdego człowieka na ten świat przychodzącego, ale niestety oświeca nas często po niewczasie wyrzutami sumienia. Należałoby więc tę siłę lepiej zużytkować; chcąc, żeby proch skałę wysadził, umieszcza go się w wydrążonym otworze, a chcąc skupić i wzmocnić wolę, zmusza się ją w rozmyślaniu do wysłuchania tego, co mówi rozum i wiara, a nadto do uczynienia postanowienia i wzmocnienia się ją modlitwą.

Modlitwa ustna nawet długa i częsta potrafi w fałszywym dewotyzmie pogodzić się ze wszystkimi grzechami i nałogami, ale rozmyślanie szczere i w duchu, będzie przynajmniej codzienną walką.

Święci zaręczają nam, że żaden grzech ciężki ani nałóg nie ostoi się wobec codziennego rozmyślenia, bo albo człowiek ostatecznie grzech porzuci, albo rozmyślanie.

Któżby zaprzeczał zbawiennych wpływów spowiedzi, do której i Anglikanie i niektórzy protestanci wracają! Otóż o ile jej działalność od człowieka zależy, dobroć jej zawisła od rachunku sumienia, żalu i postanowienia, co wszystko należy do modlitwy myślniej czyli rozmyślenia.

Tak samo i Komunia św. wymaga koniecznie ze strony człowieka pewnych aktów modlitwy myślniej. Tomy więc całe możnaby pisać na pochwałę rozmyślenia, które nietylko oświeca i ściąga łaskę Bożką, ale skupia wolę, jest ćwiczeniem wszystkich władz umysłowych w celu udoskonalenia moralnego.

U prostaczków nie rozmyślających jest modlitwa, która jeżeli nie jest bezmyślną, jest naturalnie myślącą i ta doskonali.

Czyż można sobie wyobrazić męczenników, wyznawców, lub jakichkolwiek świętych i doskonałych ludzi bez rozmyślenia!

In meditatione mea exardescet ignis, woła Psalmista. (W rozmyślaniu mojem rozpali się ogień).

Benjamin Franklin pisze w pamiętnikach, że wszystkie cnoty, jakie w nim ludzie chwalą, po Bogu zawdzięcza rozmyśleniom i rachunkowi sumienia.

1) L'art divin de l'oraison mentale d'après St. Alphonse. 15 wyd. str. 4.

Któż nie widział lub nie słyszał o ludziach lekkiego życia, którzy upamiętawszy się zostali ludźmi pracy i cnoty. — Czyż taka metamorfoza mogła się stać bez rozmyślenia, które czasem ułatwianem bywa przez kożę lub szpital, a czasem przez rekolekcyę, które są właśnie rozmyślaniem podniesionem do kwadratu.

2. Prawie wszystko złe moralne pochodzi znowu po większej części z tego, że ludzie nie zastanawiają się, nie rozmyślają i po niewczasie dopiero żalują.

Iluż to widziałem młodzieńców na wpół zniszczonych, którzy zapóźno dowiedzieli się, że sami są przyczyną swego stanu i niejeden z własnego doświadczenia mógł zanucić:

Oj gwiazdeczko coś błyszczała,

Gdym ja ujrzał świat!

...Zwiedły róże, zwiedły wieńce, pozółkł życia maj,  
I zapaly i rumieńce i tych złudzeń kraj.

Oj gwiazdeczko moja mała,

Wiodłaś ty mnie źle!

Nie jednego także widziałem utracjusza, który po niewczasie powiedział: Jaki ja byłem głupi, mogłem przez całe życie być majętnym, a teraz jestem w nędzy i w pogardzie zasłużonej.

Spustoszona jest ziemia, woła Jeremiasz, ponieważ nie ma, ktoby rozważał w sercu.

Najsławniejsi pedagodowie angielscy utrzymują, że zadanie ich wychowania jest potrójne: moralność, zdrowie i nauka.

Niektórzy się spierają, które z tych 3 zadań ma być postawione na 1 miejscu, ale najwięcej jest takich, którzy moralność uważają za najważniejszą, albo wszystkie trzy zadania za równorzędne. Rezultat tego poglądu jest ten, że jak świadczy Taine (Notes en Angleterre) młodzież uniwersytecka jest czystych obyczajów (Cette jeunesse est pure), inteligencya jest fizycznie silną i do później starości czynną, a przeciętnie o 20 lat dłużej żyje i pracuje od tej, która wychowaną jest według naszej domowej i szkolnej pedagogiki, według naszych pojęć higienicznych, fizyologicznych i moralnych.

Rezultat taki nie dał się osiągnąć bez modlitwy w duchu i w prawdzie, bez rozmyślenia, do którego młodzież jest zdolną.

Jeżeli kto, to właśnie młodzieniec najczęściej potrzebuje rozmyślenia, gdyż u niego nie ma zwykle równowagi między wyobraźnią, sercem a rozumem, — dla tej prostej przyczyny, że dwie pierwsze władze wcześniej dojrzewają, niż trzecia, która na ostatku przychodzi do zupełnej dojrzałości. Oddając więc kilka minut czasu rozwadze, kontroluje się serce i wyobraźnią i czyni się postanowienia rozumne, prosząc Boga o pomoc, której aktualnie potrzebujemy.

Tym sposobem można by się spodziewać, że uniknie się zboczeń, które tak często marnują najpiękniejsze nadzieje. <sup>1)</sup>

Przypatrzymy się bliżej tym ludziom, którzy nie znają ani modlitwy ustnej, ani myślniej; przypomną nam się może słowa Platona, przytoczone na początku poprzedzającego rozważania: „W rzeczywistości robią oni wiele złego i gubią rodzinę i państwo“ (o ile mogą).

Co najmniej, jeżeli to są ludzie starsi i nie podsycani narkotykami, alkoholami lub innymi ingrediencyami, są zwykle posepni, pyszni, bo z pychą wszystkim wrodzoną nie walczą i trudy życia zbyt ich przygniatają, bo nie mają pomocy z nieba.

Wiem, że pośród nich są znakomici i zasłużeni ludzie; i takich obserwowałem i nie cofam zdania. Są to zawsze ludzie, którym czegoś brak, których dusza w tak ważnej rzeczy nie domaga.

Jednym słowem studyowanie tych ludzi jest silnym argumentem za potrzebą modlitwy i rozmyślenia.

### 3. Jakże się ma odbywać rozmyślanie?

Niejednego Czytelnika przejmie twoga na to pytanie, a może i dreszcze, a jeżeli to co dotychczas czytał, nie obudziło w nim chęci do rozmyślenia, niech dalej nie czyta, lecz zapraszam go na dalsze rozważania, które, jeżeli Pan Bóg pozwoli, ukażą się w roku przyszym.

1) Między tematami do rozmyślenia przydałyby się słowa Dr. Feuchterslebena: „Wenn also Tugend verschönert, Laster verhässlicht — wer möchte leugnen, dass Tugend gesund erhalte, Laster krank mache“. (Zur Diätetik der Seele str. 22).

Przydałyby się i słowa Kornela Ujejskiego, powiedziane we Lwowskiej Czytelni akademickiej: „Ach! gdyby jedno młode pokolenie chciało wypisać te święte słowa (Bóg, duch, Ojczyzna) nie tylko na chorągwi, ale i w sercach swoich — byłaby Polska!“ (Przemówienie I. 84).

Przedewszystkiem chodzi o wyznaczenie czasu na rozmyślanie i bardzo mało jest ludzi, którzyby nie namyślali się wcale, lecz tu chodzi o czas specjalnie przeznaczony na rozważanie o naszych obowiązkach, wadach, o cnotach nam potrzebnych i o religii.

Dzień ma 1440 minut, więc 5 minut jest  $\frac{1}{288}$  dnia, czyżby i tego nie można poświęcić Bogu i duszy swojej? Lecz najlepiej rano, zaraz po przebudzeniu i wstaniu (nie w łóżku.)

Nie wiem, jakich środków używał Pytagoras, by budzić tych, którzy chcieli nabyć mądrości i pierwszą część dnia poświęcali Bogu w modlitwie i rozmyślaniu, ale to pewna, że nie na próżno Skarga wołał na posłów i senatorów, by rano wstawali, jeżeli chcą dobrze służyć ojczyźnie. A zatem pierwsze rozmyślanie — o rannem wstawaniu w oznaczonym czasie.

To jest sine qua non i znowu nie ma co iść dalej, jeżeli się nie chce nakręcić budzika, albo kazać się obudzić i wstać natychmiast po przebudzeniu, bez zwłoki jednej sekundy nawet. (Dobrą jest rada, żeby nawet znak krzyża św. przy przebudzeniu robić w powietrzu między łóżkiem a podłogą.) Inaczej, t. j. krócej ubiera się człowiek, który wyskoczył z łóżka w chwili przebudzenia i pokaże się, że wskutek tego zyskał nie 5 minut, lecz znacznie więcej nie tylko na ilości, lecz i na jakości czasu.

Podział rozmyślenia może być następujący :

a) Przed modlitwą przygotuj duszę swoją, mówi Pismo Święte, i dla tego zaczynamy od postawienia się w obecności Bożkiej, co przeżegnawszy się można uczynić własnymi myślami, n. p.: Boże, tu i wszędzie obecny, oddaję Ci cześć, a błagam Cię o pomoc do dobrego rozmyślenia. Duchu Święty Boże, oświeć mnie!

b) Upokorzenie się przed P. Bogiem, to jest postawienie siebie na swoim miejscu, a zatem wejść do całej głębi swojego nicstwa i nędzy i grzechu.

c) Wzbudzenie dobrej intencji czyli czystości zamiaru, że chcemy korzystać z rozmyślenia dla chwały Bożkiej i poprawy naszej. Ale o czem będziemy rozmyślać?

O. Semeneńko radzi zacząć od tego, czego w sobie brak czujemy. Weźmy więc n. p. jakąś wadę, do której mamy skłonność.

d) Co mówi rozum o tej wadzie, która pewnie przeciwną jest jednemu z przykazań Bożych, albo jednemu z 7miu grzechów głównych?

Jakie są skutki tej wady? — Pamięć przypomni nam jej skutki, jakie się w nas lub w drugich objawiły. Albo też czyta się punkt Iszy rozmyślania, zastanawiając się nad nim cokolwiek.

e) Wzbudzanie stosownych uczuć, a zatem obrzydzenia wady, żalu za dawne przewinienia i pożądania cnoty przeciwniej.

Czyta się punkt drugi.

f) Działanie woli: „Wola — jak naucza O. Semeneńko, rodzi się z małżeństwa rozumu i serca i wtedy ma ona wszystko, czego potrzeba, by zdecydować się i wykonać to, na co się zdecydowała.

Jak jest z jednej strony silne przekonanie, z drugiej także pożądanie, wola ma moc do zdecydowania się i uczynienia postanowienia, a potem do wykonania go.“

Postanowienia winny być praktyczne, zastosowane do obecnych potrzeb duszy naszej.

Trzeba nareszcie prosić pokornie o siłę do wykonania postanowień. Da quod jubes.

Wytrwałość w rozmyślaniu da nam wytrwałość w pracy nad sobą i wznosić się będziemy ku najwyższemu rozumowi, ku cnocie.

### Zakończenie seryi pierwszej rozważań.

*Miej serce i patrzaj w serce, a rządź się rozumem.*

Kończąc seryą pierwszą i żegnając się chwilowo z Czytelnikiem, pragniemy obejrzeć się na przebytą drogę i zapytać się, czyśmy choć w części dotrzymali obietnicy uczynionej we wstępie. Pytanie to należałoby właściwie uczynić na końcu kilkunastu seryi, które nie wyczerpią jeszcze ekstraktu filozofii, lecz dać mogą o niej wyobrażenie.

Wybór wstępnych rozważań Seryi 1ej spowodowany był przedewszystkiem potrzebami narodowemi.

Im nieszczęśliwszy jest naród, tem więcej potrzebuje sił duchowych i moralnych, aby wytrwać, aby nie ugiąć kolana przed różnorodnemi pokusami, które czyhają na niego, aby mu odebrać nadzieję w nieprzedawnione prawa jego i w Opatrzność rządzącą światem, aby zatrzymać przynajmniej część

ziemi polskiej, którą jeszcze posiada. Jeżeli religia nie działa na nas tak, jak działać powinna, to filozofia mogłaby nam pomóc.

Dotychczas mimo wszystkich odcieni opinii nieuniknionych w narodach, Polska choć podzielona, stanowiła naród o jednym głównym celu, co się uwydatniło w ważniejszych momentach dziejowych: 3go Maja, za Kościuszki i za Napoleona I, w r. 1831, 1863 w Kołach Polskich w Berlinie i Wiedniu i przy wielkich jubileuszach w Krakowie, a nareszcie z powodu wystawy Kościuszkowskiej w Lwowie r. 1894.

Dziś ta jedność ducha zdaje się być zachwiana i zagrożoną. Z jednej strony pozytywizm w imię nauki burzył pojęcie Boga, a patriotyzm począł uważać za średniowieczny zababon. Przed kilkunastu laty widziano liczną polską młodzież uniwersytecką krzyczącą: Precz z Ojczyzną! i wydającą przez parę lat pismo w tym duchu.

Z drugiej strony szerzył się także importowany kosmopolityzm w imię socjalizmu, obiecującego wszystkim wiele pieńdzy bez wyteżonej pracy, oszczędności.

Nie tu jest miejsce do wykazania, jakim sposobem te dwa kosmopolityzmy połączyły się, ale to pewna, że nie mogą powiedzieć ze znaną piosnką: „Między nami nic nie było.“ O szczegóły nam nie chodzi, ale faktem jest, że kosmopolityzm się szerzy i ludzie wybrani przez tysiące ludu polskiego w Galicyi nie czują się solidarnymi z resztą narodu. Dzisiejszy poseł Kozakiewicz (ze Lwowa) przed wyborami oświadczał, że ludowi nic nie zależy, czy ten lub ów kawał ziemi jest pod tem lub innym berłem.

Zachodzi więc pytanie, jakim sposobem możnaby położyć tamę kosmopolityzmowi, tej herezyi rozrywającej jedność narodową. — Trzeba nam iść do źródeł sekty.

— Co do pozytywizmu, który zaczął już słabnąć w Warszawie i tam dokąd z Warszawy wpływ jego dosięgał, to on, nie mówiąc o nadzwyczajnych a rzadkich nawróceniach, tylko na drodze naukowej pokonanym być może.

Nie przeczymy licznym trudnościom i zarzutom ze strony wielu nauk, które nie łatwo jest pokonać ludziom naukowo wykształconym, a tem trudniej niewykształconym, którzy słyszą o hipotezach, zuchwale za pewniki niezbite podawanych. — Trudności są tem większe i prawie nie do przebycia tam, gdzie nieznanem jest audiatur et altera pars (trzeba i przeciwnej strony wysłuchać), gdzie wiedza z jednego tylko najskrajniejszego przychodzi obozu, a wszystko co od niego nie pochodzi, nie jest i nie chce być znanem.

Tym sposobem i pod względem czysto naukowym ludzie karłowacieją, odcinają sobie skrzydła do polotu wiedzy — zabraniając sobie postępu, uważając naukę za księgę hipotezami wczorajszymi na zawsze zamkniętą.

Pozytywiści podobniejsi są do sekty fanatycznej, niż do szkoły naukowej. *Przypuszczalne* mniemania mistrzów uważają za pewniki dogmatyczne, o których powątpiewać nie wolno pod klątwą, że się uchodzić będzie za idyotę.

Nie chcę w niczem ubliżyć metodzie pozytywnej, która jest prawdziwym postępem, ani temu, co uczeni pozytywni rzeczywiście naukom przysporzyli. 1) Ani metoda, ani jej zdobycze nie upoważniają do wkraczania po nieprzyjacielsku w dziedziny obce naukom przyrodniczym, tj. filozofii, religii, narodowości i rodziny. Jakiż jest związek kosmopolityzmu i komunizmu z geologią lub botaniką? Zaczawszy od O. Secchi nie brak dziś uczonych wierzących i najnowszych apologetów, którzy ewolucji z pewnemi zastrzeżeniami bronią i godzą ją ze swem katolickiem sumieniem. Podobnie jak nie ma już walki z Kopernikiem i Galileuszem, tak samo ustać mogą nieporozumienia z prawdziwymi pozytywistami, którzy zajmują się tylko drugimi przyczynami, a pierwszej nie zaprzeczają. Niektórzy z nich, jak Stuart Mill i Herbert Spencer, nie zaprzeczając istnienia pierwszej przyczyny (tj. Boga) sądzą, że nie możemy nic o niej wiedzieć, ponieważ wychodzi po za dane doświadczenia i jest niepoznawalną. (?)

Nie mówiąc o tych geniuszach, którzy badając przyrodę doszli aż tam, gdzie graniczy Stwórca i natura, oprócz poznawania za pomocą zmysłów przez retorty i mikroskopy, mamy jeszcze poznawanie czysto zmysłowe, za pomocą rozumu, a wyniki jego były przedmiotem niniejszych rozważań.

Nie można się bardzo dziwić przyrodnikom dzisiejszym, że odwrócili się od prawd czysto rozumowych, skoro współcześni filozofowie im także zaprzeczali, zrywając ze zdrowym rozsądkiem, albo dyskredytując zupełnie filozofią.

Co do kosmopolityzmu znajdują się także okoliczności łagodzące, a mianowicie wojny dynastyczne, dawniej religijne dziś rasowe, którym chętnie koniec położyć. Lecz w tym celu trzeba by wzmocnić uczucie braterstwa w narodach. Chryścjanizm dokonał tego w pierwszych szczególniejszych wiekach.

---

1) Traktować o tem będziemy w seryach rozważań poświęconych naukom przyrodniczym.

Oslabiać miłość ojczyzny dla miłości ludzkości, znaczy to samo, co chcąc, żeby gmina lepiej się kochała, namawiać ludzi, aby zaniechali miłości rodzinnej na rzecz gminy. Do kosmopolitów wszelkiego rodzaju może Ojczyzna zawołać:

„Chłopcy, przestańcie, bo się źle bawicie,  
Dla was to jest igraszką, nam idzie o życie“.

Należałoby raczej podnieść i uszlachetnić wszystkie godziwe miłości, które nie powinny się nawzajem wykluczać.

Im kto więcej kocha swoją rodzinę, tym lepszym może być członkiem swojej gminy, tym lepszym obywatelem kraju, i tem szlachetniejsze może mieć uczucia względem całej ludzkości. Co najwięcej, kto może, niech walczy z przesadzoną niechrześcijańską miłością ojczyzny, która się objawia nienawiścią obcych szczepów, jak to było dozwolonem i zaleconem w pogaństwie, lecz zakazanem przez Chrystusa.

Podobnie jak między nauką pozytywną i kosmopolityzmem nie ma logicznego związku i jedno bez drugiego doskonale obchodzić się może, tak samo braku tego związku między socjalizmem a kosmopolityzmem.

Socjalizm bez anarchizmu, podobnie jak pozytywizm bez ateizmu, ma przyszłość przed sobą, ale nie na drodze wyrotu. Pozytywizm także chciał wyrzucić wszystko w świecie ducha i teraz musi się cofać i odrzucać zbyt śmiało i nieuzasadnione swoje twierdzenia.

Tak samo i socjalizm najlepiej tam wychodzi, gdzie szyb nie wybija, jak w Anglii i Ameryce, gdzie kontentuje się żądaniami w granicach możliwości.

Arytmetyka mogłaby wystarczyć, aby przekonać, że jeżeli produkcya jakiego powiatu wynosi wogóle 10 milionów zł., a mieszkańców jest sto tysięcy, to na głowę przy najlepszych warunkach nie mogłoby nigdy wypaść więcej, niż 100 zł.

Jeżeli więc ktoś nam powiada, że wskutek nowych uchwał parlamentu w tym samym powiecie na głowę wypadnie 300 zł., to można mu odpowiedzieć, że to jest niemożliwe, bo trzeba by wprzód sprawić, żeby powiat produkował nie 10, ale 30 milionów. Tak samo weźmy fabrykę, której dochód brutto wynosi 100 tysięcy. Wydatki i płaca robotników wynoszą 97 tysięcy, a właściciel od włożonego kapitału ma zaledwie 4 proc. — Przy znacznem podwyższeniu płacy robotników, właściciel musiałby dopłacać.

Tam, gdzie fabryka należy do robotników, jak to w niektórych wypadkach ma miejsce w Anglii, Ameryce, płaca

robotników doszła do swojego maximum, ale to maximum wcale nie odpowiada pretensjom robotnika socjalisty. — On chce więcej, coraz więcej, nie pytając się wcale, czy to jest możliwem.

Największy albo przynajmniej najpraktyczniejszy z ekonomistów i przyjaciół robotników: I.e Play, który rozpoczął tak nazwane monografie robotników rozmaitych krajów i zawodów, ażeby zbadać ich dołę i niedołę, po długich spostrzeżeniach przyszedł do przekonania, że i arytmetyka bez dzięsięciorga przykazania Bożego nie będzie pożyteczną, że robotnik bez Boga nie będzie szczęśliwym. — Idąc dalej przekonał się, że moralność bez wiary, to jak kodeks bez trybunału i sędziów; sam nareszcie został chrześcijaninem. Założył szkołę ekonomiczną, która po jego śmierci jeszcze więcej się rozszerza i trudności ekonomiczne miłością chrześcijańską rozwija. Ten przykład więcej mówi, niż wiele książek.

Tacy ludzie poprawiają stosunki społeczne, to są socjaliści dodatni, którzy wiedzą, że wolność i prawa i dobrobyt nie zdobywają się pałką ani gilotyną.

Do nich to nie odnoszą się słowa Piasta, który w „Słowie Polskiem“ uważa socjalizm żydowsko-niemiecki jako ostatnią falę materjalizmu wieku 18go, który to materjalizm jest już, jak powiada, modą porzuconą w klasach wykształconych. Dużoby lepiej było oprzeć się na prawach człowieka ogłoszonych w roku 1789tym.

Gdyby socjaliści chcieli studyować historią, dowiedzieliby się naprzód, że kosmopolityzm jest mrzonką, która nigdzie urzeczywistnioną nie była. Historia komunizmu i socjalizmu, w jakiegokolwiek formie się objawia, czy w Sparcie, czy w Jerozolimie i Aleksandryi, czy u Mongołów lub w Paryżu r. 1871go, nauczyłaby ich także wiele.

Studyowałem dawniej komunizm, który najbliższym urzeczywistnienia był w Jerozolimie, w pierwszej gminie chrześcijańskiej. Był on tam zupełnie dobrowolny, a mimo tego powszechny, bo cała ta garstka ludzi chciała żyć w ubóstwie ewangelicznem i mieć wspólną kasę tak samo, jak w ciągu wieków tysiące albo raczej krocie zakonników i zakonnice z tą tylko różnicą, że w Jerozolimie całe rodziny z dziećmi we wspólności majątkowej żyć chciały. Czytamy jednakowoż, że św. Paweł po całym świecie zbierał datki na tę gminę komunistyczną, więc sama utrzymać się nie mogła.

Coś podobnego istnieje od wieków we Włoszech, gdzie kilka lub kilkanaście rodzin trzyma wspólnie większą dzier-

żawę, t. j. właściciel kontentuje się połową plonu, a druga połowa idzie dla dzierżawców. Mają swojego zwierzchnika, wspólną kuchnię i kasę, a między dzisiejszemi stowarzyszeniami robotników znajdują się podobne, ale zawsze dobrowolne.

Wszystko jednakowoż, co jest możliwem, nie odpowiada utopiom anarchistów, o czem właśnie przekonywa historia. Gdyby się dorwali władzy w jakim państwie, reszta ludzi dobrej woli mogłaby się przekonać, że marzenie ich nie jest do urzeczywistnienia. Wielka rewolucya francuzka mimo tych szaleństw politycznych i religijnych nie praktykowała komunizmu. Francuzka komuna i nihilizm rosyjski chcący tylko burzyć i niszczyć, bez myśli o tem, co będzie później, nie powinnyby pociągać ludzi, którzy nie stali się jeszcze szakalami.

Polityka jest i będzie zawsze obcą tym rozważaniom.

„Das Höchste sind die Ideen“, mawiał Humboldt.

O jakżeby było rzeczą pożądaną, żeby ludzie czynu i pióra mogli choć czasem odetchnąć atmosferą jakiegoś Ateńskiego ogrodu Akadema lub portyku Zenona i bez złości stronnictw szukać w filozofii ochłody. — Już stary Rey z Nagłowic mówił :

A w każdej rzeczy  
Rozum człowieczy  
Gdy ma się na pieczy,  
Tem wszystko zleczy.

*Nie ustalyby spory i stronnictwa, ale walczyłyby z większą godnością i sprawiedliwością, nie rzucaliby się na rzeczy niemożliwe.*

Dawniej, w wiekach żywej, powszechnej wiary, w razie trudności, zamieszania powstałego wskutek niebezpiecznych idei, wystarczał Sobór powszechny albo głos Namiestnika Chrystusowego. Dzisiaj głos ten nie dochodzi do wielu, lecz jeżeli rozumu się jeszcze zupełnie nie wyparli, nie są straceni. — Czas uderzyć w myśli stal!

Wiem, że stowarzyszenie lub organ nie należący do żadnego stronnictwa, a poświęcony filozofii życia, filozofii historii, filozofii socjologii i innym filozofom, spotkałby się z niechęcią wszystkich stronnictw, ale gdyby z każdego choć dwóch ludzi pozyskał, możeby przynajmniej uratowali jedność narodową i zgodziliby się ci ludzie, że zamiast kosmopolityzmu, trzeba głosić braterstwo ludzi i braterstwo narodów.

To samo co o rodzinie, to i o Ojczyźnie powiedziec można: — Co Bóg połączył, człowiek niech nie rozłącza.

Nie tylko pozytywizm i socjalizm nie pytają się wcale o dowody i konsekwencje, i w lubym żyją błędzie, lecz i wiele innych nauk, które znaczne uczyniły postępy, weszły na nowe tory i najczęściej zbyt pospiesznie z pozyskanych nabytków chcą wyciągnąć konsekwencje i ogólne postawić teorie. Specjaliści jednej nauki nie mają czasu dowiedzieć się, że specjaliści drugiej nauki, w wynikach swoich odnośnie do tej samej epoki, do różnych, albo wprost przeciwnych doszli rezultatów. Dla tego potrzebną jest rzeczą, aby byli nie specjaliści, dla porównywania różnorodnych specjalistów ze sobą; przynajmniej stwierdzaliby, że dotychczas nie ma pożądaney harmonii między naukami. Historycy z profesyi i krytycy nawet w rzeczach odnoszących się do naszego wieku głoszą zdania wprost sobie przeciwnie.

Oby więc znalazło się jak najwięcej ludzi, którzyby spokojnie i przedmiotowo rozważali nad rozmaitemi naukami nie w celu głoszenia swoich poglądów, nie z gotowemi już tezami, do których się wszystko nakręca, ale z pewnem zaufaniem do nauki i rozumu.

Rozum miewa swoje epoki zaćmienia i uprzedzeń, ale ostatecznie odzyskuje od Boga udzieloną sobie skłonność i zdolność szukania i miłowania prawdy.

Na wyżynach rozumu odbywa się decydująca wojna, która rozstrzygnie o losach ludzkości... Ludzkość jest wolna, jak mówi filozof Gratry i może pójść po drodze świetlanej ku Bogu, albo też odwrócić się od Niego ku ciemnościom barbarzyństwa.

Po długim namyśle zdawało mi się, że najlepiej będzie apelować do rozumu, którego ćwiczenie i dobre użycie jest, jak mówi A. M. Weiss, najlepszem przygotowaniem do wiary.

Zaczawszy od Woronicza i Brodzińskiego, prawie wszyscy wielcy patryoci widzieli w religii niezbędną siłę narodu.

A. Mickiewicz żarem swojego uczucia wstrzymał szerszą się niewiarę, odzegnał ją od Polski, ale czuł doskonale, że liryzm religijny nie wystarczy dla narodu. Dla tego w czasie najwyższego rozkwitu swych sił, po napisaniu Ksiąg Narodu i Pana Tadeusza, wraz z kilku wojskowymi i posłami założył stowarzyszenie Braci Zjednoczonych. Przytaczamy mało znany akt stowarzyszenia:

W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.

I poznacie prawdę, a prawda was wybawi. (Ewang. św. Jana. VIII. 32.)

Na cześć i chwałę Trójcy Przenajświętszej, dusz naszych wybawienie i wyswobodzenie biednej ojczyzny naszej, żeby cała, wolna i niepodległa mogła służyć Panu, i my chrześcijanie Polacy wyznania rzymsko-katolickiego, oddając się pod szczególną opiekę Matki Najświętszej, zaufani w te słowa Jej Bożkiego Syna: „Tego co do mnie przyjdzie nie wyrzucę precz. — Proście, a będzie wam dano, szukajcie, a znajdziecie. — Szukajcie tedy naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a to wszystko będzie wam przydane. Toć jest przykazanie moje, abyście się społecznie miłowali, tak jakem ja was umiłował; większej nad tę miłości żaden nie ma, jedno gdy kto duszę swą położy za przyjaciół swoje. Zaprawdę wam powiadam, jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam. Tomci wam powiedział, abyście we mnie pokój mieli, na świecie ucisk mieć będziecie, ale ufajcie, jamci zwyciężył świat.

Nie zostawię was sierotami, przyjdę do was. Czuwajcie, a módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie. Gdzie są dwaj albo trzej zgrómadzeni w Imię moje, tamem jest w pośrodku ich.“ W Imię zatem święte Pana naszego Jezusa Chrystusa, który widzi szczerłość myśli naszych, prosząc Jego błogosławieństwa i opieki, w pokorze serca i po umyślnem ku temu odprawieniu świętej spowiedzi: łączymy się w związek pod nazwą braci zjednoczonych. Modlić się codziennie za siebie, ojczyznę i bliźnich, za przyjaciół i nieprzyjaciół, przykazania Pańskie słowy i uczynki wypełniać; przykładem swym do tego rodaków zachęcać i na drodze tej wspólną siłą utrzymywać się: jak najmocniej przedsięwzięmy i postanawiamy. Działo się w Paryżu roku Pańskiego 1834go 19go grudnia, Antoni Gorecki, Adam Mickiewicz, Cezary Plater, Stefan Witwicki, J. B. Zaleski, Józef Zaleski.

W parę dni przystąpili do bractwa: Bogdan Jański i Ignacy Domejko.<sup>1)</sup>

Mickiewicz nawrócił zaledwie garstkę emigrantów, między nimi ateuszów: Kajsiewicza i Semenenkę, którzy zostali kapłanami, lecz to mu nie wystarczyło. Można żałować, że

1) Wyjęte z dzieł ks. Kajsiewicza II. 415—6, który uważa to jako zawiązanie pierwszego ogniska katolickiego. Sama data pokazuje, że to stowarzyszenie nie ma związku z Towianiszczyzną, która w 7 lat później powstała,

nie trzymał się swojego powołania poetyckiego, ale skoro utrzymywał, że nie warto pisać, gdy ludzie nie stają się lepszymi, to trzeba było poświęcić się apostołstwu. Tu jest tragiczność nie tylko dla literatury polskiej, pozbawionej możliwości arcydzieł, lecz i w życiu Adama. Myślał on, że trzeba wprzódy dojść do takiej świętości, żeby aż cuda robić, zanim się będzie narodowi wieszczyc.

Katecheta w Nowogródku nie nauczył go, że można i należy starać się o udoskonalenie moralne jaknajwiększe, ale nie można sobie powiedzieć: ja chcę być tak doskonałym, żebym aż cada robił, lub żebym został kanonizowanym. Jest to pycha najszlachetniejsza wprawdzie i najsubtelniejsza, ale zawsze pycha. Jako Konrad bluźnił Bogu, ale z miłości ku nieszczęśliwej ojczyźnie, tak i teraz z tejże samej miłości już rozmodlony w pokornianej skrusze, tytaniczną zawsze siłą chce zmusić niebo do wskrzeszenia Polski.

Ostatecznie możnaby zmusić, albo raczej pozyskać i skłócić, ale nie za pomocą garstki Towiańczyków, ale przez szczerą nawrócenie większości tych warstw społecznych, które najwięcej zawiniły. Opatrzność rządzi światem, ale nie można Jej wyznaczać terminów do wykonania naszych próśb. Nawet po spowiedzi i komunii św. nie można powiedzieć ludziom: Spotęgujcie ducha, uświęćcie się, a za dwa tygodnie zstąpią legie aniołów i Polska wskrzeszona postawioną będzie na czele ludzkości, a wy zostaniecie duchowymi książętami Europy.<sup>1)</sup>

Niektórzy literaci chcieli mniej lub więcej jawnie wyzyaskać mistyczm A. Mickiewicza na rzecz bezreligijności, skoro religijność prowadzi do takich aberacyi, że Mickiewicz zamiast poematów pisał rozmyślenia i kazania, których nikt nie czyta, choć są drukowane. I dla tego Ujejski w przemówieniu cytowanem powiedział: Dziś kto mówi: Bóg, biorą go za mistyka. Ci literaci nie mogli, a może i nie mogą jeszcze zrozumieć, że nadużycie jakiej rzeczy, chociażby przez największego człowieka, nie niszczy dobrego jej użycia. Bez żywej wiary nikt nie zrozumie całego Mickiewicza, ani Polski, której on jest uosobieniem, tak w cnotach jak w błędach. „Ale są błędy, mówi Lacordaire, które przynoszą zaszczyt,

1) Nie można się wydziwić łatwowierności Belwederczyków i innych wojaków, iż uwierzyli, że zostaną książętami Europy. Byli i tacy między nimi, którzy wybierając się na te księstwa, meble posprzedawali i mieszkanie wypowiadzieli.

skoro czasy na więcej nie pozwalają i skoro błędy są wy-  
siłkiem dusz, aby poprawić czasy. 1)

Dziś zmieniły się czasy, dziś nie ma już może błędów,  
zaszczyt przynoszących, chyba w głowie naiwnego młodzie-  
niaszka, który marzy o anarchii, aby potem podzielić wszyst-  
kie grunta i talary, albo zaprowadzić wspólną zupe, jak  
w Sparcie.

Wysztydano mesyanizm w zbyt ostry sposób. Dopiero  
śp. arcybiskup Feliński musiał przyjść na pomoc i w obszernej  
rozprawie (ilustrowany „Świat“ krakowski) rozróżnił, co w me-  
syanizmie Mickiewicza było chorobliwego, a co zdrowego ka-  
tolicckiego i polskiego. Równocześnie osobną wydał o tem  
brozurę 2) zbyt mało znaną. „Zapyta kto może, pisze Arcy-  
biskup warszawski, dla czego Opatrzność, co nas tak surowo  
za nadużycia chłoscze, tak jest cierpliwą, a nawet łaskawą  
względem innych narodów, co cięższych się nawet od nas  
zbrodni dopuszczają, a jednak w pomyślność i potęgę mate-  
teryalną ustawicznie rosną, widomej kary Bożej w niczem nie  
doznając? Odpowiadamy na to, że i narody, niemniej jak  
indywidua rozmaite otrzymują od Boga powołania, im zaś  
wyższe jest posłannictwo, tem niewierność surowiej bywa ka-  
rana. Z pomiędzy pogan, co krzyżowali Zbawiciela, niejeden  
się nawrócił i uświętobliwił nawet, Judasz zaś, co im Go wydał,  
synem zatracenia nazwany przeto, że zdrajcą z wybranego  
apostola został. Toż samo dzieje się w wielkiej rodzinie lu-  
dów: Naród żydowski, co najwznioślejsze otrzymał posłan-  
nictwo, najsurowiej też za każdą niewierność był karany,  
inne zaś ludy, przy bałwochwalstwie swoim kwitnęły i ro-  
sły w potęgę, przeto że posłannictwo ich materyalnej raczej,  
niż duchownej było natury. I nam też wśród chrześcijańskich  
ludów wzniośle i zaszczytne dostało się w udziale powo-  
łanie, i śmiało rzec można, iż wśród Słowiańszczyzny  
przynajmniej byliśmy ludem wybranym, któremu cześć kato-  
lickiego sztandaru została powierzona: nie dziw więc, że uro-  
nienie w błoto tej przeświętej chorągwi tak surowo zostało  
ukarane, nie dziw, że Opatrzność pod przemoc tych właśnie  
nas poddała, których pod sztandar ten pociągnąć nam zle-  
ciła. Lecz jako żydów nietylko Pan karał, lecz i upamięty-  
wał, a nawróconych znowu jako lud umiłowany traktował:

1) Słowa te zdają się jakby naumyślnie dla Mickiewicza napi-  
sane, ale oni literaci bez wiary, aui fanatycy ich nie rozumieją.

2) Pod wodzą Opatrzności. Kraków 1888 stron 101.

tak też i nas z miłosierdzia chłoszcze i strofuje, by skruszonym i upamiętanym znowu swą chorągiew powierzyć i apostołami ich uczynić.

„Pojmowali to we wszystkich wiekach żywej wiary chrześcianie i zamiast szemrać na chłoszczącą ich różgę, korzyli się owszem pod karzącą ręką Niebieskiego Ojca, mężnem sercem do poprawy się zabierając. Tak zaiste, nietylko pojedynczych ludzi, lecz i narody, całe królewską drogą Krzyża Pan miłosierny do upamiętania wzywa, aby razem z odzyskaną łaską i możność też wywiązania się z otrzymanego posłannictwa im powrócić.

„Czas już, abyśmy wreszcie przejrzeni, czas abyśmy szczerze w głębi narodowego sumienia uznali nietylko to, żeśmy słusznie za sprzeniewierzenie się posłannictwu naszemu zostali pokarani, ale też i to, że karanie owo jest miłosierne i może stać się najskuteczniejszem na niemoce nasze lekarstwem, skoro je miłośnie, w duchu zadośćuczynienia przyjmujemy. Nietylko wiara lecz i doświadczenie wieków nas upewnijają, iż różga Bożego zagniewania nie wprzód odjętą będzie od nas, aż ukłótywszy się przed Ojcowską prawicą, krzywe ścieżki sprostujemy, a baczniejsi odtąd i pokorniejsi, na utworzony przez bogobojnych przodków naszych gościmec naszego posłannictwa wrócimy. Trzecie to już stulecie ubiega, odkąd proroczy głos Skargi do upamiętania i pokuty rozpasały już wówczas polski naród po raz pierwszy zawezwał, ciężkiem Pańskim dopuszczeniem za dłuższe zapamiętanie grożąc: lecz chociaż zapowiedziane przezeń klęski długo łaskawy Sędzia w miłosierdziu swoim zwłóczył, zaślepione dostatkami i znaczeniem przewodniczące stany tem bezpieczniej z poprawą się ociągały, im cierpliwszym i powolniejszym Pan się ku nim okazywał.” (Pod wodzą Opatrzności str. 34 — 7.)

Sądzę, że za Łaską Bożką i te rozważania mogą się przydać, aby jaką duszę polską do tego cierpliwego, a nieskończone miłosiernego Stwórcy i Pana naszego zbliżyć; szczególnież takiej, która miała nieszczęście wiarę religijną utracić, mogą do owczarni Chrystusowej powrót ułatwić. Rozważania te wykazały, że religia naturalna wystarczyć nie może, że ludzkość sama sobie zostawiona była w stanie rozpaczliwym i nieuleczalnym, a dla tego przyjdzie na świat Syna Bożego było tak zbawiennem. Rozpięty na krzyżu Zbawiciel wyciąga ku wszystkim ramiona, bo wszyscy, zarówno mędracy jak robotnicy, potrzebujemy czerpać w Bozkich Jego zasłu-

gach, a w Ewangeliu Jego znajdziemy wszyscy więcej mądrości niż u Platona i Arystotelesa. Pełniąc sumiennie Jego naukę, będziemy pracować nie tylko nad własnym wiecznym i doczesnym szczęściem, lecz równocześnie będziemy przyspieszać wskreszenie Polski. „Naprawdę wrogowie nasi, piśsze Arcyb. Feliński, zetrzeć nas będą usilowali z oblicza ziemi, jeśli upamiętaniem i poprawą naszą na zlitowanie u Ojca Niebieskiego zasłużymy. Teorya ta zaś nie jest bynajmniej, jak chcą niektórzy mistycznym lub cudotwórczym międzynarodowym mesyanizmem, lecz wypływa bezpośrednio z wiary w rządy opatrności, które nie byłyby rzeczywiste, gdyby zasłużona sprawiedliwość tak narodom jak i pojedynczym ludziom wymierzona nie była. Jeśli prawda jest, że nas Bóg za narodowe grzechy nasze pokarał, to prawdą też być musi, że nas też i poratuje, skoro się z tych grzechów szczerze poprawimy.“

Jeżeli możemy, wsłuchajmy się w pieśń Boga Rodzica śpiewaną u grobu Śgo Wojciecha w Gnieźnie na nutę żołnierską, na jaką śpiewało ją nieustraszone rycerstwo, które jak wiadomo póty zwyciężało, póki tę pieśń z żywą wiarą śpiewało. Może i my zaczniemy znowu zwyciężać, a naprzód siebie samych, skoro z tą samą wiarą wzywać będziemy przychyny Bogarodzicy a Królowej Korony Polskiej.

D. 2 maja 1897 tj. w uroczystość Najśw. Maryi P. Królowy Korony Polskiej, która w myśl ślubów Jana Kazimierza odbywa się teraz w 1ą Niedzielę Maja.







39309/  
12